Wojna o nazwy i dowody: analiza konfliktu w Gazie w świetle książki Gazas Gravediggers Normana Finkelsteina

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje konflikt w Strefie Gazy nie tylko jako starcie militarne, ale przede wszystkim jako „wojnę o nazwy". Autor wskazuje, że dobór terminologii (np. „okupacja" kontra „środki bezpieczeństwa") determinuje ramy prawne i etyczne interpretacji zdarzeń. Przywołując prace Normana Finkelsteina oraz teorie socjologiczne (Bourdieu, szkoła kopenhaska), tekst ukazuje performatywny wymiar języka w polityce międzynarodowej. Analizie poddano zderzenie dwóch przeciwstawnych narracji: izraelskiej, skupionej na prawie do samoobrony i walce z terroryzmem, oraz palestyńskiej, podkreślającej historyczną asymetrię i strukturalną przemoc. Całość stanowi refleksję nad tym, jak aparat pojęciowy organizuje naszą percepcję rzeczywistości i wpływa na kwalifikację prawną działań wojennych.

The article analyzes the conflict in the Gaza Strip not only as a military clash, but primarily as a 'war over names.' The author indicates that the choice of terminology (e.g., 'occupation' versus 'security measures') determines the legal and ethical frameworks for interpreting events. Drawing on the works of Norman Finkelstein and sociological theories (Bourdieu, the Copenhagen School), the text reveals the performative dimension of language in international politics. It analyzes the collision of two opposing narratives: the Israeli one, focused on the right to self-defense and the fight against terrorism, and the Palestinian one, emphasizing historical asymmetry and structural violence. The whole piece is a reflection on how the conceptual apparatus organizes our perception of reality and influences the legal qualification of wartime actions.

Artykuł stanowi krytyczną analizę konfliktu w Strefie Gazy, koncentrując się na „wojnie o pojęcia", w której terminologia staje się narzędziem władzy i legitymizacji przemocy. Autor stawia tezę, że rzetelna ocena wydarzeń wymaga odrzucenia uproszczonych narracji obu stron oraz wprowadzenia rygorystycznego rozróżnienia między doraźnym punktem zapalnym (atakiem z 7 października) a wieloletnią genezą konfliktu i strukturą okupacji. Głównym celem tekstu jest weryfikacja radykalnej hipotezy Normana Finkelsteina o ludobójczym charakterze izraelskich działań poprzez analizę systematycznego wzorca niszczenia warunków życia populacji, przy jednoczesnym oddzieleniu prawa do samoobrony od legalności konkretnych metod prowadzenia wojny. Autor analizuje również epistemologię dowodów w kontekście przemocy seksualnej i roli instytucji międzynarodowych, argumentując, że uniwersalizm praw człowieka wymaga stosowania tych samych standardów weryfikacji wobec obu stron, niezależnie od politycznej użyteczności danej narracji. Tekst przekształca spór ideologiczny w dyskurs prawno-metodologiczny, badając granicę między bezpieczeństwem a destrukcyjną logiką suwerenności.

SŁOWA KLUCZOWE

konflikt w Gazie | Gazas Gravediggers | Norman Finkelstein | prawo międzynarodowe | sekurytyzacja | przemoc strukturalna | security dilemma | Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości | status okupacji | infrastruktura produkcji faktów | metodologia weryfikacji dowodów | asymetria dostępu do informacji | performatywny wymiar nazewnictwa | repertuar działań społecznych

Walka o pojęcia jako fundament konfliktu

Gaza po 7 października. Prawo wojenne, oskarżenie o ludobójstwo i kryzys instytucji międzynarodowych. Norman G. Finkelstein w konfrontacji z prawem, dowodami i polityką.

Wojna o nazwy: zanim rozpocznie się spór o winę. Konflikty zbrojne zaczynają się wcześniej niż pierwsze strzały i trwają dłużej niż ostatnia salwa, gdyż jednym z ich pól bitewnych jest walka o pojęcia, za pomocą których społeczności opisują własną przeszłość, cierpienie przeciwnika oraz legalność stosowanej przemocy. W przypadku Izraela i Palestyny znaczenie słów ma szczególne

znaczenie. „Wojna”, „okupacja”, „blokada”, „terroryzm”, „opór”, „samoobrona”, „kara zbiorowa”, „czystka etniczna” czy „ludobójstwo” nie są jedynie retorycznymi etykietami. Każde z tych pojęć organizuje pole percepcji, wskazuje domniemanego sprawcę i ofiarę, ustanawia odmienny punkt wyjścia opowieści, a w prawie międzynarodowym odsyła do innego zestawu norm, obowiązków i standardów dowodowych. Spór o Gazę jest zatem równocześnie sporem o fakty oraz o aparat pojęciowy, który pozwala te wydarzenia uczynić społecznie zrozumiałymi. Można tu przywołać starą intuicję filozoficzną, obecną od tradycji konfucjańskiej po współczesną filozofię języka: nieporządek nazw może poprzedzać nieporządek świata. Nie chodzi o naiwne przekonanie, że wojny wybuchają przez nieprecyzyjną terminologię, lecz o mechanizm znacznie bardziej złożony.

Nazwanie zniszczonego domu „szkodą uboczną”, a nie elementem niszczenia warunków życia grupy, prowadzi do postawienia zupełnie innego pytania prawnego. Określenie człowieka mianem „bojownika” zamiast „cywila” zmienia status jego śmierci. Nazwanie zamknięcia granic „środkiem bezpieczeństwa” zamiast „blokadą” przesuwa punkt ciężkości z wolności populacji na ochronę państwa. Z kolei nazwanie przemocy „odwetem”, „operacją antyterrorystyczną” lub „wojną narodowowyzwoleńczą” wprowadza do opisu konkretne założenie o tym, kto działa, przeciw komu i na jakiej podstawie.

Socjologia wiedzy od dawna dowodzi, że rzeczywistość społeczna nie jest jedynie biernie opisywana przez język, lecz częściowo za jego pośrednictwem organizowana. Peter Berger i Thomas Luckmann analizowali proces instytucjonalizacji kategorii, Pierre Bourdieu pisał o władzy symbolicznej pozwalającej uprawomocnionym aktorom narzucać sposób klasyfikowania świata, a teoria aktów mowy Johna L. Austina uświadomiła nam, że pewne wypowiedzi nie tylko stwierdzają fakty, lecz również stwarzają nową rzeczywistość. W polityce międzynarodowej akt nazwania podmiotu organizacją terrorystyczną, konfliktu okupacją czy działań ludobójstwem ma właśnie taki performatywny wymiar: kategoria uruchamia konkretne normy, sankcje i procedury. Podobny mechanizm w tradycji szkoły kopenhaskiej Barry'ego Buzana i Ole Wævera opisuje pojęcie sekurytyzacji: gdy problem zostanie przedstawiony jako zagrożenie egzystencjalne, otwiera się przestrzeń dla działań, które w normalnych warunkach byłyby trudniejsze do zaakceptowania.

Konieczność odrzucenia uproszczonych narracji obu stron

Norman G. Finkelstein uczynił spór o nazewnictwo jednym z filarów swojej interpretacji sytuacji w Gazie. W przekazanym materiale jego główny zarzut dotyczy tego, że traktowanie wydarzeń po 7 października wyłącznie jako klasycznej „wojny Izraela z Hamasem” może prowadzić do pominięcia

historycznej asymetrii: poprzedzającej ją okupacji, reżimu ograniczeń i długotrwałego procesu degradacji Strefy Gazy. W najbardziej radykalnej wersji tej argumentacji rama wojny staje się wręcz mistyfikacją, gdyż pozwala stosować kategorie proporcjonalności, rozróżnienia i konieczności wojskowej do procesu, który Finkelstein interpretuje jako niszczenie społecznych warunków istnienia populacji. Jest to teza wymagająca dowodu, a nie założenie niniejszego artykułu. Jej znaczenie polega jednak na trafnym wskazaniu problemu metodologicznego: kwalifikacji zdarzeń nie można wyprowadzać wyłącznie z terminologii używanej przez jedną ze stron konfliktu. Analogicznego rygoru wymaga stanowisko przeciwne.

Państwo Izrael przedstawiało działania rozpoczęte po 7 października jako reakcję na nadzwyczajny atak zbrojny, której celem miało być przywrócenie bezpieczeństwa, zniszczenie zdolności wojskowych i administracyjnych Hamasu oraz uwolnienie zakładników. Benjamin Netanjahu pod koniec października 2023 r. mówił o likwidacji potencjału militarnego i rządowego Hamasu, natomiast Yoav Gallant w styczniu 2024 r. wymieniał zniszczenie organizacji w wymiarze wojskowym i politycznym oraz powrót zakładników jako dwa kluczowe cele państwa. Izrael konsekwentnie podnosił również argument, że Hamas prowadzi działania z obszarów cywilnych, posługuje się rozbudowaną siecią tuneli i umieszcza infrastrukturę wojskową w gęstej zabudowie, co w specyfice walk miejskich zwiększa zagrożenie dla ludności cywilnej. Są to oficjalne twierdzenia strony konfliktu i tak właśnie należy je traktować: nie jako fakt samoweryfikujący się przez to, że został wypowiedziany przez państwo, ale również nie jako propagandę, którą można odrzucić bez analizy. Już tutaj pojawia się podstawowy problem całego opracowania.

Nie wystarczy wybrać pomiędzy dwoma gotowymi obrazami: Izraela broniącego obywateli przed organizacją, która dokonała masowego ataku na ludność cywilną, a Palestyńczyków znajdujących się od dziesięcioleci w strukturze dominacji, której kolejna faza przekształciła się w katastrofę humanitarną. Oba opisy mogą dotyczyć elementów tej samej rzeczywistości, choć strony konfliktu nadają im odmienne znaczenie i wyprowadzają z nich przeciwstawne konsekwencje normatywne. Nauka nie powinna usuwać napięcia między tymi perspektywami za pomocą zręcznej retoryki. Powinna ustalić ich zakres, zweryfikować przesłanki i badać związki przyczynowe bez pomieszania wyjaśnienia z usprawiedliwieniem. Dlatego właściwym początkiem analizy nie jest ranek 7 października 2023 r. Atak Hamasu stanowi cezurę o ogromnym znaczeniu dla historii Izraela, lecz uznanie cezury nie oznacza ustanowienia jej jako początku całego badanego procesu. Podobnie badanie odpowiedzi izraelskiej po tym dniu nie może prowadzić do przemilczenia zabójstw cywilów, uprowadzeń i innych ciężkich naruszeń popełnionych podczas ataku.

Rozróżnienie punktu zapalnego od genezy konfliktu

Z metodologicznego punktu widzenia należy rozróżnić punkt zapalny od genezy konfliktu. O ile ten pierwszy można określić z dokładnością do godzin, o tyle geneza społeczna, historyczna i instytucjonalna rozciąga się na dekady. Współczesnej Strefy Gazy nie sposób zrozumieć bez wojny 1948 roku, która w izraelskiej pamięci zbiorowej pozostaje walką o niepodległość i ustanowienie własnego państwa, natomiast w pamięci palestyńskiej funkcjonuje jako Nakba – katastrofa związana z masowym przesiedleniem i utratą domów. Te dwa sposoby zapamiętywania nie są jedynie alternatywnymi nazwami tego samego wydarzenia.

Wyrażają one odmienne doświadczenia historyczne dwóch zbiorowości: dla jednej powstanie państwa było realizacją projektu samostanowienia po stuleciach prześladowań, w którego szczególnym kontekście stała się Zagłada europejskich Żydów; dla drugiej jego urzeczywistnienie wiązało się z utratą przestrzeni życiowej, ucieczką, wygnaniem i powstaniem wielopokoleniowej kwestii uchodźczej. Gaza stała się jednym z najgęstszych miejsc koncentracji ludności uchodźczej i jej potomków, przez co rok 1948 pozostał tam nie tylko przedmiotem pamięci historycznej, lecz elementem struktury społecznej. Kolejną cezurą był rok 1967.

W następstwie wojny sześciodniowej Izrael objął kontrolę nad Gazą, Zachodnim Brzegiem i Wschodnią Jerozolimą. Status terytoriów powstały w wyniku tego konfliktu stanowi jeden z najważniejszych elementów późniejszego porządku prawnego. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w opinii dotyczącej muru z 2004 roku uznał obszary zajęte przez Izrael w 1967 roku za terytoria okupowane, zaś w opinii doradczej z 19 lipca 2024 roku potraktował Okupowane Terytorium Palestyńskie jako jedną jednostkę obejmującą Zachodni Brzeg, Wschodnią Jerozolimę i Gazę. MTS zwrócił uwagę, że status okupacji nie zależy wyłącznie od stałej fizycznej obecności żołnierzy, lecz od możliwości sprawowania efektywnej władzy. Ma to szczególne znaczenie dla interpretacji izraelskiego wycofania ze Strefy Gazy w 2005 roku. We wrześniu tego roku Izrael wycofał z wnętrza Strefy jednostki wojskowe oraz ewakuował osiedla. Była to realna zmiana o znaczeniu politycznym, militarnym i społecznym; raporty OCHA odnotowywały nawet natychmiastową poprawę swobody przemieszczania się wewnątrz Gazy po likwidacji izraelskich punktów kontrolnych i enklaw związanych z osiedlami. Jednocześnie problemem pozostał zewnętrzny dostęp do terytorium, przepływy handlowe oraz zdolność Gazy do pełnego połączenia ze światem. Już pod koniec 2005 roku ONZ wskazywała, że pozytywnym efektom wycofania towarzyszyło pogorszenie sytuacji w zakresie dostępu i przepływu osób oraz towarów.

Stąd bierze się jeden z zasadniczych sporów terminologicznych. Izrael przez lata argumentował, że po 2005 roku Gaza nie była przez niego okupowana w klasycznym sensie, wskazując na brak

stałych sił i osiedli izraelskich wewnątrz Strefy oraz faktyczne sprawowanie władzy lokalnej przez Palestyńczyków, a od 2007 roku przez Hamas. Stanowisko dominujące w systemie ONZ, wyrażone później przez MTS, było odmienne.

Trybunał w 2024 roku stwierdził, że mimo wycofania sił Izrael zachował możliwość wykonywania istotnych elementów władzy, odnoszących się między innymi do granic lądowych, przestrzeni powietrznej i morskiej, przepływu osób i towarów oraz strefy buforowej. W konsekwencji MTS uznał, że wycofanie z 2005 roku nie uwolniło Izraela całkowicie od obowiązków wynikających z prawa okupacyjnego; zakres tych obowiązków miał pozostawać proporcjonalny do zakresu efektywnej kontroli.

To rozróżnienie pokazuje, dlaczego w konflikcie palestyńsko-izraelskim data może być prawdziwa, a wynikająca z niej narracja mimo to sporna. Zdanie „Izrael wycofał się z Gazy w 2005 roku" jest faktem historycznym. Wniosek „tym samym okupacja Gazy zakończyła się w 2005 roku" jest już twierdzeniem prawnym, wymagającym zastosowania określonej teorii kontroli nad terytorium. Z kolei teza przeciwna – że wycofanie niczego nie zmieniło – również byłaby nadmiernym uproszczeniem, ponieważ likwidacja osiedli, wycofanie stałych jednostek wojskowych i przejęcie codziennej administracji przez podmioty palestyńskie rzeczywiście przekształciły strukturę władzy. Rzetelny opis wymaga jednoczesnego uwzględnienia obu tych faktów. Jeszcze większą wagę uzyskały wydarzenia lat 2006–2007. Hamas wygrał palestyńskie wybory parlamentarne w 2006 roku, a po eskalacji konfliktu z Fatahem przejął w czerwcu 2007 roku faktyczną kontrolę nad Strefą Gazy.

Następnie znacząco zaostrzono ograniczenia ruchu osób i towarów. OCHA opisywała ten system jako blokadę: ograniczono import wielu materiałów, niemal całkowicie wstrzymano eksport, utrudniono ruch przez przejście Erez, zawężono dostęp do obszarów połowowych i rolnych, a funkcjonowanie przejścia Rafah uzależniono również od decyzji Egiptu. ONZ dokumentowała długofalowe konsekwencje tych działań dla zatrudnienia, produkcji, energetyki, ochrony zdrowia i bezpieczeństwa żywnościowego.

Wzajemne sprzężenie zwrotne bezpieczeństwa i przemocy strukturalnej

Izraelskie uzasadnienie tych ograniczeń opierało się na kwestiach bezpieczeństwa oraz działalności zbrojnej Hamasu i innych ugrupowań. Gaza nie była bowiem społeczeństwem poddanym przemocy wyłącznie z zewnątrz; funkcjonowała pod autorytarną władzą Hamasu, stanowiła miejsce

wewnętrznej rywalizacji palestyńskiej, a z jej terytorium przeprowadzano ataki rakietowe na izraelskich cywilów. Nawet dokumenty OCHA z pierwszych lat blokady odnotowywały równocześnie jej konsekwencje humanitarne oraz ostrzał rakietowy i inne ataki wymierzone w Izrael. Rzetelna rekonstrukcja nie może zatem redukować dwudziestoletniej historii Gazy ani wyłącznie do izraelskiego oblężenia, ani tylko do islamskiego terroryzmu.

Oba zjawiska rozwijały się w relacji zwrotnej, w której działania jednej strony dostarczały drugiej politycznego i społecznego uzasadnienia dla kolejnych kroków. W naukach politycznych strukturę tę można analizować poprzez klasyczny security dilemma: działanie podejmowane przez jedną stronę w celu zwiększenia własnego bezpieczeństwa może obniżać poczucie bezpieczeństwa przeciwnika, pobudzać jego mobilizację i ostatecznie uderzyć w samego inicjatora. Ograniczenia nałożone na Gazę można interpretować jako instrument osłabiania zdolności zbrojeniowych Hamasu; jednocześnie pogłębianie izolacji, deprywacji i braku perspektyw może zwiększać zasoby społeczne dostępne dla ruchów radykalnych. Atak rakietowy bywa przedstawiany przez sprawców jako forma przeciwdziałania militarnej dominacji, lecz w oczach ludności izraelskiej jedynie potwierdza tezę, że złagodzenie restrykcji zwiększa zagrożenie.

W ten sposób obie społeczności gromadzą kolejne empiryczne dowody na prawdziwość własnych teorii o przeciwniku. Mechanizm ten łączy się z teorią przemocy strukturalnej Johana Galtunga, choć pojęcie to należy stosować ostrożnie. Galtung wskazywał, że szkoda społeczna nie musi wynikać z bezpośredniego aktu agresji; może być wpisana w instytucje ograniczające dostęp do dóbr, mobilność i możliwości życiowe. Koncepcja ta pozwala zrozumieć, dlaczego Finkelstein koncentruje się nie tylko na liczbie ofiar kampanii militarnych, lecz również na społecznej architekturze życia w zamkniętej przestrzeni. Nie rozstrzyga ona jednak automatycznie kwestii odpowiedzialności prawnej ani nie pozwala uznać każdej restrykcji bezpieczeństwa za przemoc bezprawną. Przeniesienie kategorii socjologicznej bezpośrednio na grunt prawa byłoby błędem poziomów analizy.

W przekazanej notatce historia Gazy w ujęciu Finkelsteina budowana jest za pomocą sugestywnych metafor: zamkniętego obozu, tonącego statku, toksycznego slumsu czy przestrzeni, w której człowiek pozostaje uwięziony od narodzin do śmierci. Materiał śledzi używanie podobnych obrazów przez różnych komentatorów na przestrzeni wielu dziesięcioleci. W artykule należy zachować tę warstwę genealogiczną, lecz nie zamieniać metafory w kategorię prawną. Porównanie Gazy do „obozu koncentracyjnego” może oddawać ocenę zamknięcia, przeludnienia lub braku kontroli mieszkańców nad własnym losem; samo w sobie nie oznacza jednak, że Gaza była instytucją tego samego typu historycznego co nazistowskie obozy koncentracyjne i zagłady.

Mechanizm radykalizacji a rozróżnienie wyjaśnienia od usprawiedliwienia

Właśnie zachowanie tej różnicy historycznej sprawia, że metafora ta może stać się przedmiotem poważnej analizy, zamiast pozostać w sferze politycznej hiperboli. Należy zauważyć, że metafory wojenne funkcjonują również po stronie izraelskiej. Jedną z najbardziej znanych formuł opisujących okresowe operacje przeciw ugrupowaniom zbrojnym w Gazie stało się "koszenie trawnika". Jej analityczna treść nie tkwi w dosłowności języka, lecz w modelu strategicznym: przy założeniu, że problemu nie da się rozwiązać trwale, zdolności przeciwnika są okresowo degradowane, by wydłużyć czas do kolejnej konfrontacji. Finkelstein interpretuje ten model jako dowód normalizacji cyklicznej przemocy wobec populacji zamkniętej w ograniczonej przestrzeni. Z perspektywy teorii odstraszania można go natomiast rozumieć jako próbę zarządzania zagrożeniem, którego decydenci nie potrafią lub nie chcą usunąć politycznie. Spór dotyczy więc nie tylko moralnej oceny poszczególnych operacji, ale samej struktury racjonalności strategicznej: czy powtarzalna degradacja przeciwnika stabilizuje system, czy raczej tworzy warunki do kolejnej, jeszcze gwałtowniejszej eksplozji.

Szczególnego znaczenia nabiera w tym kontekście Wielki Marsz Powrotu z marca 2018 roku. Dziesiątki tysięcy Palestyńczyków uczestniczyły w demonstracjach przy granicy, których deklarowanym celem był protest przeciw blokadzie oraz artykulacja roszczeń uchodźców. Zgromadzenia nie były jednorodne. Znaczna część osób protestowała bez przemocy, jednak dochodziło również do rzucania kamieni, koktajli Mołotowa i materiałów wybuchowych, prób naruszania ogrodzenia oraz wypuszczania urządzeń zapalających. Jednocześnie użycie przez izraelskie siły ostrej amunicji doprowadziło do dużej liczby zabitych i rannych, w tym dzieci, dziennikarzy i personelu medycznego. Komisja śledcza ONZ uznała w 2019 roku, że istnieją uzasadnione podstawy do stwierdzenia naruszeń prawa międzynarodowego, z których część mogła stanowić zbrodnie wojenne lub zbrodnie przeciwko ludzkości. Dla argumentacji Finkelsteina wydarzenia te są czymś więcej niż kolejnym epizodem w chronologii.

Pozwalają one postawić tezę o "zamykaniu dróg wyjścia": jeśli dyplomacja nie przynosi zmian, instytucje prawne nie zapewniają skutecznej egzekucji, a masowe demonstracje spotykają się z przemocą, w części społeczeństwa może narastać przekonanie, że pokojowe strategie są nieskuteczne. Z perspektywy teorii ruchów społecznych Charlesa Tilly'ego czy Douga McAdama problem ten można ująć poprzez strukturę możliwości politycznych. Aktorzy nie wybierają repertuarów działania w próżni; uczą się na podstawie tego, które formy protestu przynoszą

rezultat, a które prowadzą do represji, obojętności lub marginalizacji. Nie oznacza to jednak, że zamknięcie pokojowych kanałów moralnie usprawiedliwia mordowanie cywilów.

Wynika z tego natomiast, że historia instytucjonalnych odpowiedzi kształtuje repertuar działań uznawanych wewnątrz grupy za realistyczne. Rozróżnienie to stanie się niezbędne przy analizie 7 października. W dyskursie publicznym łatwo pomylić wyjaśnienie ze zwolnieniem z odpowiedzialności. Gdy badacz wskazuje ekonomiczne i polityczne przyczyny przestępczości, nie twierdzi przecież, że czyn ten przestaje być przestępstwem. Podobnie wskazanie okupacji, blokady, przemocy minionych dekad czy poczucia upokorzenia jako czynników radykalizacji nie zmienia statusu prawnego zabójstwa cywila ani uprowadzenia zakładnika. Jest to jednak konieczne, jeśli celem analizy ma być zrozumienie mechanizmu historycznego, a nie jedynie jego moralne potępienie.

Tu właśnie widać zarówno siłę, jak i ryzyko analogii Finkelsteina do powstania Nata Turnera z 1831 roku. Autor przywołuje bunt niewolników w Wirginii jako model eksplozji przemocy wyrastającej z systemu długotrwałego podporządkowania. W jego interpretacji istotą analogii nie jest utożsamienie Hamasu z dziewiętnastowiecznymi niewolnikami, a Izraela z plantacyjnym Południem, lecz elementarna obserwacja antropologiczna: człowiek poddany trwałemu poniżeniu nie musi reagować w sposób, który zewnętrznemu obserwatorowi wydaje się moralnie uporządkowany, racjonalny lub selektywny. Przemoc emancypacyjna może sama przybrać postać zbrodniczą. Porównanie ma jednak granice, których naukowa analiza nie może pominąć. Niewolnictwo amerykańskie było systemem prawnego posiadania człowieka przez człowieka.

Konflikt izraelsko-palestyński obejmuje natomiast okupację, spór o terytorium, aspiracje narodowe, terroryzm, bezpieczeństwo państwowe, rywalizację regionalną i wielowarstwową historię dwóch zbiorowości. Izrael jest państwem powstałym również w odpowiedzi na doświadczenie skrajnego prześladowania Żydów i mierzy się z realnymi problemami bezpieczeństwa, których nie da się sprowadzić do ideologicznej maski dominacji.

Rozdzielenie odpowiedzialności sprawców od ochrony cywilów

Analogia do Turnera może zatem pełnić funkcję heurystyczną – pomaga pytać o relację między długotrwałym podporządkowaniem a wybuchem przemocy – lecz staje się błędna, gdy zaczyna zastępować historię. Tak rozumiana historia prowadzi nas do 7 października nie jako do wydarzenia nieuchronnego, lecz takiego, któremu poprzedzały konkretne warunki możliwości.

Determinizm byłby tu równie wadliwy jak amnezja. Nie istniało prawo historyczne nakazujące Hamasowi przeprowadzenie ataku w określonym dniu, w tej skali i przy zastosowaniu tych metod. Sprawcy dokonywali wyborów i ponoszą za nie pełną odpowiedzialność. Jednocześnie żaden poważny model przyczynowości społecznej nie może zakładać, że zbiorowa przemoc pojawia się ex nihilo. Między strukturą a sprawczością istnieje napięcie: warunki nie programują czynu, lecz kształtują prawdopodobieństwo, repertuar i społeczne znaczenie dostępnych działań. Najważniejszy paradoks pierwszych siedemdziesięciu pięciu lat konfliktu można sformułować następująco.

Obie społeczności nauczyły się definiować własne bezpieczeństwo poprzez doświadczenie zagrożenia, a zagrożenie ze strony przeciwnika – przez jego zdolność do przemocy. Dla znacznej części izraelskiego społeczeństwa Hamas jest dowodem na to, że wycofanie i ustępstwa mogą zostać wynagrodzone rakietami oraz atakiem. Dla wielu Palestyńczyków blokada, osadnictwo i kolejne operacje militarne dowodzą, że izraelska przewaga nie prowadzi do bezpieczeństwa obu narodów, lecz do reprodukcji podporządkowania. Każda strona dysponuje zatem zdarzeniami potwierdzającymi jej wizję świata. Mechanizm ten opiera się na asymetrii atrybucji i tendencyjności potwierdzania: własną przemoc łatwiej wyjaśnić sytuacją, cudzą zaś – charakterem przeciwnika. To właśnie w tej strukturze 7 października 2023 r. staje się czymś więcej niż datą.

Dla Izraela oznacza załamanie obietnicy państwa: że po doświadczeniu Zagłady żydowska wspólnota polityczna będzie zdolna samodzielnie chronić swoich obywateli przed masowym mordem. Dla Palestyńczyków wydarzenia, które nastąpiły później, stały się doświadczeniem zniszczenia na skalę przekraczającą wcześniejsze wojny w Gazie. Między tymi dwoma przeżyciami powstała przestrzeń, w której każda ze stron może odbierać uznanie cierpienia drugiej jako umniejszenie własnego. Taki mechanizm jest szczególnie niebezpieczny, ponieważ moralność zaczyna przyjmować charakter gry o sumie zerowej.

Jeżeli uznanie zbrodni Hamasu zostaje odczytane jako legitymizacja późniejszego niszczenia Gazy, pojawia się pokusa minimalizowania 7 października. Jeśli zaś uznanie skali cierpienia ludności palestyńskiej interpretuje się jako usprawiedliwianie Hamasu, każda krytyka działań Izraela bywa przedstawiana jako moralna zdrada. Tymczasem prawo humanitarne opiera się na przeciwnej intuicji: ochrona cywila nie zależy od moralnej niewinności jego państwa, armii, rządu czy grupy etnicznej. Nie istnieją "cywile winnej strony", których życie automatycznie traci ochronę dlatego, że przeciwnik dopuścił się zbrodni. Z tego punktu rozpoczyna się właściwe zagadnienie praw wojennych. 7 października nie unieważnił prawa, lecz poddał je maksymalnej próbie. Tak samo wcześniejsza okupacja, blokada czy naruszenia praw Palestyńczyków nie mogły same przez się uchylić ochrony izraelskich cywilów. Zasada ta będzie kluczowa dla dalszej analizy, gdyż umożliwia

równoczesne utrzymanie dwóch sądów: ciężkie naruszenia dokonane podczas ataku Hamasu wymagają własnej kwalifikacji i odpowiedzialności, a ich wystąpienie nie daje państwu izraelskiemu carte blanche wobec ludności Gazy. Dopiero na tym gruncie można uczciwie zadać pytanie, czy działania rozpoczęte jako deklarowana samoobrona pozostały w ramach wojny podlegającej prawu humanitarnemu, czy też ich charakter, skala, wzorzec i intencja wymagają zastosowania znacznie cięższej kategorii prawnej – ludobójstwa.

Rozdzielenie prawa do wojny od zasad jej prowadzenia

W następnej fazie wywodu należy opuścić język samej historii i wejść w strukturę norm. Pytanie nie będzie brzmiało po prostu, czy Izrael „miał prawo odpowiedzieć" na 7 października. Tak sformułowane jest zbyt grube, aby cokolwiek wyjaśnić.

Trzeba oddzielić prawo państwa do reagowania na atak od prawnej dopuszczalności konkretnych metod; status okupanta od prawa do samoobrony; jus ad bellum od jus in bello, a następnie obie te dziedziny od prawa dotyczącego ludobójstwa. Dopiero wtedy będzie można sprawdzić najbardziej radykalną hipotezę Finkelsteina: czy mówienie o „wojnie" rzeczywiście pomaga analizować Gazę, czy w pewnym momencie staje się kategorią zasłaniającą przedmiot, który miało nazwać.

Pytanie, czy Izrael po 7 października 2023 r. miał „prawo odpowiedzieć", należy do tych pytań, których potoczna oczywistość jest odwrotnie proporcjonalna do ich prawniczej precyzji. Prawo międzynarodowe nie zna bowiem jednego uniwersalnego „prawa do wojny", które raz uruchomione legalizowałoby cały dalszy przebieg działań militarnych. Klasyczna architektura normatywna rozdziela przynajmniej dwa poziomy.

Jus ad bellum określa warunki dopuszczalności użycia siły w stosunkach międzynarodowych, przede wszystkim poprzez zakaz zawarty w art. 2 ust. 4 Karty Narodów Zjednoczonych oraz wyjątek samoobrony z art. 51. Jus in bello, czyli międzynarodowe prawo humanitarne, reguluje natomiast sposób prowadzenia konfliktu niezależnie od tego, która strona miała rację co do jego rozpoczęcia. Zarówno zbrojny napastnik, jak i państwo działające w zgodnej z prawem samoobronie pozostają związani regułami ochrony ludności cywilnej. Sam status obrońcy nie przekształca cywilów przeciwnika w dopuszczalny cel. Rozróżnienie to jest kluczowe dla całej analizy Gazy, ponieważ debata publiczna często dokonuje niedopuszczalnego skrótu. Pierwszy wariant brzmi: skoro 7 października doszło do ciężkiego ataku na Izrael, późniejsza kampania izraelska była legalną samoobroną. Drugi: skoro Izrael pozostaje okupantem i przez lata naruszał prawa Palestyńczyków, nie może powoływać się na samoobronę, zatem jego działania militarne są w całości bezprawne. Oba rozumowania pomijają szereg odrębnych pytań.

Nawet uznanie prawa do samoobrony nie przesądza legalności bombardowania określonego budynku, sposobu prowadzenia oblężenia, ograniczenia pomocy humanitarnej czy ataku na szpital. I odwrotnie: spór o zakres zastosowania art. 51 Karty NZ wobec ataku wychodzącego z terytorium okupowanego nie znosi reguł IHL obowiązujących podczas faktycznych działań zbrojnych. W analizowanym materiale Finkelstein formułuje tezę idącą znacznie dalej: odwołując się do maksymy ex injuria jus non oritur – prawo nie może powstawać z bezprawia – utrzymuje, że długoletnia okupacja i blokada pozbawiają Izrael prawnego oraz moralnego tytułu do powoływania się wobec Gazy na samoobronę. Autor czyni z tego ważny element argumentacji, zestawiając go z analogią do osoby, która po latach znęcania się nad ofiarą chciałaby usprawiedliwić skrajny odwet jej próbą uwolnienia się. Intuicja tej argumentacji jest zrozumiała: podmiot nie powinien czerpać korzyści prawnej z sytuacji stworzonej przez własne bezprawie. Jako ścisła reguła dotycząca art. 51 Karty NZ wymaga ona jednak ostrożniejszej rekonstrukcji, gdyż maksyma ex injuria nie działa jak przepis automatycznie odbierający państwu możliwość ochrony własnej ludności.

Najważniejszym precedensem jest opinia doradcza MTS z 2004 r. w sprawie muru na Okupowanym Terytorium Palestyńskim. Trybunał stwierdził wówczas, że art. 51 Karty NZ nie uzasadnia rozpatrywanego środka, podkreślając, iż zagrożenie wskazywane przez Izrael pochodziło z terytorium pozostającego pod jego kontrolą, a Izrael nie przypisywał ataków innemu państwu. Jednocześnie MTS jednoznacznie zaznaczył, że Izrael ma prawo i obowiązek chronić życie swoich obywateli przed śmiertelnymi aktami przemocy, tyle że podejmowane środki muszą pozostawać zgodne z prawem międzynarodowym. Byłoby więc nadmiernym uproszczeniem przekształcenie opinii z 2004 r. w uniwersalną formułę: „okupant nigdy nie ma prawa do samoobrony”. Co więcej, już wówczas restrykcyjna konstrukcja Trybunału była przedmiotem sporu wewnątrz samego MTS. Sędziowie Rosalyn Higgins, Pieter Kooijmans i Thomas Buergenthal krytykowali różne elementy rozumowania większości, a Bruno Simma w późniejszej opinii odrębnej zwracał uwagę, że praktyka państw po zamachach 11 września 2001 r. wzmacnia koncepcję samoobrony także wobec poważnych ataków dokonywanych przez aktorów niepaństwowych. Nie istnieje więc proste równanie, w którym wystarczyłoby wpisać po jednej stronie „okupację”, a po drugiej „brak samoobrony”. Prawniczo ciekawszy jest konflikt dwóch zasad: ochrony ludności państwa przed zbrojnym atakiem oraz niedopuszczalności wykorzystywania samoobrony jako instrumentu utrwalającego lub eskalującego stan bezprawny.

Samoobrona nie zdejmuje obowiązku przestrzegania prawa humanitarnego

Ta subtelność ma wymierne konsekwencje praktyczne. Państwo nie może bowiem argumentować, że skoro działa w samoobronie, to wszystkie jego późniejsze działania wojenne są automatycznie legalne. Samoobrona rozstrzyga jedynie o dopuszczalności użycia siły, podczas gdy prawo humanitarne rozbija kampanię wojenną na szereg konkretnych decyzji: kogo można zaatakować, jaki obiekt uznać za cel wojskowy, jakie środki zastosować, jakiego ryzyka dla ludności cywilnej nie wolno zaakceptować i jakie środki ostrożności należy podjąć. Co szczególnie istotne, naruszenia prawa przez przeciwnika nie znoszą tych obowiązków. ICRC przypomina wprost: brak przestrzegania konwencji genewskich przez jedną stronę nie zwalnia drugiej z przestrzegania międzynarodowego prawa humanitarnego.

Właśnie dlatego argument o wykorzystywaniu przez Hamas tuneli, infrastruktury cywilnej czy pozycji w gęstej zabudowie – nawet jeśli zostanie w konkretnym przypadku dowodowo potwierdzony – nie tworzy prawnej próżni wokół znajdujących się tam cywilów. Prawo może nakładać obowiązki również na stronę broniącą się, w tym wymóg podejmowania możliwych środków chroniących własną ludność przed skutkami walk. Naruszenie tego obowiązku przez obrońcę nie daje jednak atakującemu prawa do ignorowania zasad rozróżnienia, proporcjonalności i ostrożności. Reguły te funkcjonują równolegle, a nie na zasadzie wzajemnego znoszenia.

ICRC ujmuje to jednoznacznie: naruszenie IHL przez stronę broniącą się nie zwalnia atakującego z obowiązku zachowania proporcjonalności i środków ostrożności. Fundamentem jus in bello jest zasada rozróżnienia. Strony konfliktu muszą w każdym momencie odróżniać cywilów od osób stanowiących zgodny z prawem cel ataku oraz obiekty cywilne od celów wojskowych. Atak może być skierowany na cel wojskowy, ale nigdy na ludność cywilną jako taką. Oczywiście ochrona cywilów nie oznacza, że obszar cywilny staje się absolutnie nietykalny w chwili pojawienia się w nim legalnego celu wojskowego. Oznacza jednak, że obecność takiego celu nie przekształca całej dzielnicy, szpitala czy obozu w jeden wielki obiekt militarny. Reguły zwyczajowego prawa humanitarnego traktują rozróżnienie między cywilami a walczącymi oraz między obiektami cywilnymi a wojskowymi jako fundament działań wojennych. To tutaj nabierają prawnego znaczenia wypowiedzi przypisujące odpowiedzialność zbiorową populacji. Materiał Finkelsteina akcentuje m.in. słowa izraelskich polityków i urzędników, które interpretuje jako zacieranie różnicy między Hamasem a mieszkańcami Gazy.

W analizie naukowej należy jednak rozdzielić co najmniej trzy poziomy. Pierwszym jest treść rzeczywiście wypowiedzianych słów. Drugim – ich znaczenie w kontekście politycznym i

wojskowym. Trzecim zaś wykazanie, że przełożyły się one na konkretne rozkazy, praktykę operacyjną lub zamiar wymagany przez normę prawa karnego bądź Konwencję o ludobójstwie. Retoryka może być dowodem zamiaru, lecz nie każdy skandaliczny zwrot polityka stanowi sam w sobie kompletny dowód struktury zamiaru całej organizacji państwowej.

Jeszcze więcej nieporozumień budzi zasada proporcjonalności. W debacie publicznej często traktuje się ją jak arytmetyczne zestawienie liczby zabitych po obu stronach: uznaje się, że skoro strona A straciła tysiąc osób, to zabicie wielokrotności tej liczby po stronie B jest „nieproporcjonalne”. Międzynarodowe prawo humanitarne nie stosuje jednak takiego rachunku. Proporcjonalność ataku wymaga oceny, czy przewidywana przypadkowa śmierć lub obrażenia cywilów oraz szkody w obiektach cywilnych nie będą nadmierne w stosunku do konkretnej i bezpośredniej korzyści wojskowej. Jest to ocena planowanego ataku w oparciu o informacje dostępne decydentowi przed jego przeprowadzeniem, a nie księgowa proporcja ofiar całej wojny. Nie oznacza to jednak, że ogromna skala szkód cywilnych pozostaje prawnie nieistotna.

Wzorzec operacyjny jako dowód zamiaru ludobójczego

Przeciwnie, może ona prowadzić do pytań o systematyczność wyboru celów, definicję korzyści wojskowej, jakość informacji wywiadowczych czy stosowane progi dopuszczalnych strat ubocznych i rodzaj używanego uzbrojenia. Kluczowe staje się pytanie, czy seria pojedynczych decyzji ujawnia określony wzorzec operacyjny. Proporcjonalność jest bowiem oceną prospektywną pojedynczego ataku, jednak analiza powtarzalnych skutków może być dowodowo relewantna przy badaniu praktyki organizacyjnej. Innymi słowy: prawo nie pozwala na proste stwierdzenie, że "liczba zabitych jest wysoka, więc każdy atak był nieproporcjonalny", lecz równie błędne byłoby uznanie, iż skoro każdy atak należy oceniać osobno, to łączny wzorzec zniszczeń niczego nie mówi.

Podobna subtelność dotyczy korzyści wojskowej. Nie może ona być pojęciem absolutnie plastycznym, w które dowódca wpisuje dowolny cel polityczny. Reguła zwyczajowa mówi o korzyści "konkretnej i bezpośredniej", a praktyka państw odrzuca zyski ledwie dostrzegalne lub odległe. Abstrakcyjne powołanie się na "zwycięstwo w wojnie", "przywrócenie odstraszania" czy "bezpieczeństwo narodowe" nie wystarcza, by zalegalizować przewidywalną śmierć dowolnej liczby cywilów. Im bardziej ogólny i odległy staje się deklarowany zysk wojskowy, tym trudniej używać go do usprawiedliwiania konkretnego ryzyka dla konkretnych ludzi. Finkelstein trafia zatem w rzeczywisty problem, krytykując możliwość przekształcenia języka proporcjonalności w techniczną zasłonę nad masowym zniszczeniem. Mijałby się jednak z konstrukcją prawa, gdyby z tej obserwacji wynikało, że sama zasada proporcjonalności staje się bezprzedmiotowa w chwili osiągnięcia przez

konflikt wielkiej skali. Materiał źródłowy przedstawia jego polemikę w skrajnej postaci: ocenianie proporcjonalności poszczególnych uderzeń podczas procesu uznanego uprzednio za ludobójczy zostaje porównane do badania "proporcjonalności" elementów systemu eksterminacyjnego. Analogia ta ma siłę retoryczną, lecz zawiera ukryte założenie: przed rozpoczęciem analizy przyjmuje za udowodnione właśnie to, co dopiero wymaga wykazania – ludobójczy charakter całej operacji. Znacznie mocniejszą wersję argumentu można zbudować inaczej.

Jeżeli kampania militarna ma zwykły, zgodny z prawem cel wojskowy, IHL pozwala oceniać ataki poprzez pryzmat rozróżnienia, proporcjonalności i ostrożności. Jeżeli jednak zostanie wykazane, że rzeczywistym celem sprawcy jest fizyczne lub biologiczne zniszczenie chronionej grupy jako takiej, analiza przestaje wyczerpywać się w ramach IHL, ponieważ pojawia się drugi reżim prawny – Konwencja o ludobójstwie. Nie dzieje się to dlatego, że zasady prawa wojennego przestają istnieć, lecz dlatego, że dochodzi dodatkowy, znacznie poważniejszy typ odpowiedzialności. Atak mógłby hipotetycznie spełniać niektóre wymogi prawa prowadzenia działań wojennych, a zarazem stanowić element szerszej polityki objętej zakazem ludobójstwa, o ile towarzyszyłby mu odpowiedni zamiar. Odwrócenie tej zależności jest równie ważne.

Ludobójstwo to specyficzny zamiar, a nie skala zbrodni

Ciężkie naruszenie IHL nie oznacza automatycznie ludobójstwa. Bezprawne zabicie cywilów może stanowić zbrodnię wojenną, natomiast rozległy lub systematyczny atak skierowany przeciw ludności cywilnej – przy spełnieniu właściwych przesłanek – zbrodnię przeciwko ludzkości. Ludobójstwo wymaga dodatkowej jakości zamiaru: sprawca musi dążyć do fizycznego lub biologicznego zniszczenia grupy narodowej, etnicznej, rasowej albo religijnej w całości lub w istotnej części. MTS w sprawach Bośnia przeciw Serbii oraz Chorwacja przeciw Serbii wielokrotnie podkreślał, że dolus specialis odróżnia ludobójstwo od innych, nawet wyjątkowo ciężkich zbrodni.

To rozróżnienie ma kluczowe znaczenie dla intelektualnej uczciwości debaty o Gazie. Słowo "ludobójstwo" nie jest prawniczym superlatywem oznaczającym po prostu "bardzo wielką zbrodnię". Możliwe jest dokonanie masowych zabójstw, wysiedleń i gwałtów bez spełnienia technicznej definicji ludobójstwa; historia orzecznictwa międzynarodowego zna takie przypadki. Z drugiej strony stosunkowo ograniczona terytorialnie operacja może zostać uznana za ludobójczą, jeżeli celem jest zniszczenie istotnej części chronionej grupy. Srebrenica pozostaje najważniejszą ilustracją tej konstrukcji: MTS uznał ludobójstwo dotyczące części społeczności bośniackich Muzułmanów, mimo że nie utożsamił z ludobójstwem całej przemocy wojennej w Bośni. Konwencja z 1948 r. wymienia pięć rodzajów czynów mogących tworzyć actus reus ludobójstwa: zabijanie

członków grupy; powodowanie poważnych obrażeń fizycznych lub psychicznych; rozmyślne stwarzanie warunków życia obliczonych na fizyczne zniszczenie grupy w całości lub części; stosowanie środków mających zapobiec urodzeniom oraz przymusowe przekazywanie dzieci do innej grupy.

Same czyny nie wystarczają – muszą zostać powiązane ze szczególnym zamiarem. W praktyce udowodnienie tego elementu mentalnego stanowi jeden z największych problemów w procesach o ludobójstwo. Zamiar rzadko przybiera formę podpisanego dokumentu zatytułowanego "plan ludobójstwa". Trybunały muszą go zatem rekonstruować pośrednio: na podstawie wypowiedzi przywódców, wyboru celów, skali i powtarzalności działań, sposobu traktowania ludności, polityki żywnościowej i medycznej, przemieszczeń oraz niszczenia infrastruktury niezbędnej do przeżycia. Kluczowe jest też pytanie, czy istnieją przekonujące alternatywne interpretacje badanego wzorca. Orzecznictwo MTS stawia tutaj wysoki próg: gdy zamiar ma zostać wyprowadzony z samego wzorca zachowania, ludobójczy zamiar powinien być jedynym rozsądnym wnioskiem możliwym do wyprowadzenia z tego wzorca. Właśnie w tej przestrzeni znajduje się najważniejsza teza materiału Finkelsteina.

Autor nie opiera oskarżenia jedynie na liczbie ofiar. Łączy materialną skalę zniszczeń z wypowiedziami przedstawicieli państwa, warunkami narzuconymi ludności, ograniczaniem dostępu do dóbr podstawowych, niszczeniem infrastruktury medycznej i reprodukcyjnej oraz koncepcją strategicznego "przywrócenia odstraszania". W notatce zestawione zostają między innymi retoryka Amaleka, określenie przeciwników mianem "ludzkich zwierząt", destrukcja warunków życia oraz teza o przejściu od cyklicznego "koszenia trawnika" do jakościowo odmiennej fazy przemocy. Jest to już nie argument ilościowy, lecz argument o wzorcu i intencji. Jego weryfikacja wymaga jednak zastosowania tego samego rygoru wobec stanowiska strony izraelskiej. Izrael od początku postępowania przed MTS odrzucał zarzut ludobójstwa, przedstawiając swoje działania jako operację wymierzoną w Hamas, a nie w Palestyńczyków jako grupę, wskazując między innymi na cele militarne i odzyskanie zakładników.

Postępowanie przed MTS w styczniu 2024 r. nie zakończyło tego sporu. Trybunał na etapie środków tymczasowych nie orzekał, że Izrael popełnił ludobójstwo. Ustalił natomiast, że część praw, których ochrony domagała się Republika Południowej Afryki na podstawie Konwencji, ma charakter plausible, oraz nakazał Izraelowi podjęcie środków zapobiegających czynom mieszczącym się w art. II Konwencji, przeciwdziałanie bezpośredniemu i publicznemu podżeganiu do ludobójstwa oraz umożliwienie dostarczania pilnie potrzebnej pomocy. Rozróżnienie między "prawdopodobieństwem praw podlegających ochronie" a ostatecznym ustaleniem ludobójstwa nie jest semantycznym detalem. Środki tymczasowe służą ochronie przed nieodwracalną szkodą, zanim

sąd przeprowadzi pełne postępowanie dowodowe. Trybunał nie musi więc na tym etapie przesądzić meritum. Z tego powodu zarówno zdanie "MTS uznał, że Izrael dokonuje ludobójstwa", jak i przeciwne "MTS odrzucił zarzut ludobójstwa" byłyby niepoprawnym streszczeniem postanowienia z 26 stycznia 2024 r. Trybunał uznał sytuację za wystarczająco poważną w świetle Konwencji, aby uruchomić wiążącą ochronę tymczasową, ale nie wydał wówczas wyroku rozstrzygającego odpowiedzialność państwa. W marcu i maju 2024 r. MTS rozwijał katalog środków tymczasowych w związku z pogarszającą się sytuacją humanitarną.

Tym samym postępowanie przestało być wydarzeniem jednorazowym, a stało się procesem kontroli wykonywania zobowiązań na czas rozpoznawania sprawy. Z punktu widzenia teorii instytucjonalnej jest to szczególnie interesujące: międzynarodowy sąd nie dysponuje własnym aparatem wykonawczym porównywalnym z państwową policją czy administracją, dlatego siła jego orzeczenia zależy zarówno od norm prawnych, jak i od zachowań państw, organizacji międzynarodowych i innych podmiotów. Między normą a jej egzekwowaniem powstaje przestrzeń polityczna, która stanie się później jednym z głównych tematów analizy "grabarzy Gazy". Należy przy tym oddzielić postępowanie MTS od działalności Międzynarodowego Trybunału Karnego. MTS rozpoznaje odpowiedzialność państw. MTK bada odpowiedzialność karną konkretnych osób. W listopadzie 2024 r.

Rozróżnienie między zbrodniami wojennymi a ludobójstwem

Izba Przygotowawcza MTK wydała nakazy aresztowania Benjamina Netanjahu i Yoava Gallanta, opierając się na zarzutach zbrodni wojennych oraz zbrodni przeciwko ludzkości popełnianych w okresie od 8 października 2023 r. do co najmniej 20 maja 2024 r. Należy jednak pamiętać, że nakaz aresztowania nie jest wyrokiem skazującym, a sformułowane zarzuty nie są tożsame z sądowym ustaleniem ludobójstwa. To rozróżnienie obnaża tendencję języka publicznego do mieszania odrębnych kategorii: "zbrodnia wojenna", "zbrodnia przeciwko ludzkości" i "ludobójstwo" nie są kolejnymi stopniami jednej skali, lecz konstrukcjami o różnych przesłankach. Z perspektywy teorii prawa szczególnie istotna staje się relacja między regułami IHL a Konwencją o ludobójstwie.

Finkelstein ma rację, protestując przeciwko przekonaniu, że skrupulatne przejście przez checklistę proporcjonalności może automatycznie zamknąć pytanie o charakter całej kampanii. Zgodność pojedynczego ataku z regułami jus in bello nie rozstrzyga sama w sobie zamiaru, z jakim prowadzony jest szerszy proces. Jednocześnie niedopuszczalne jest wykonanie ruchu odwrotnego i uznanie każdego uderzenia za ludobójcze tylko dlatego, że wpisuje się ono w kampanię, której ktoś

nadał już taką nazwę. Prawo wymaga analizy zarówno poziomu konkretnego zdarzenia, jak i poziomu wzorca. Można to zobrazować na przykładzie infrastruktury medycznej. Szpitale korzystają ze szczególnej ochrony IHL, choć nie jest ona w każdej sytuacji bezwarunkowa. Jeśli obiekt medyczny jest wykorzystywany poza funkcją humanitarną do czynów szkodliwych dla przeciwnika, mogą pojawić się dalsze pytania prawne – przy zachowaniu rygorystycznych warunków, ostrzeżeń i zasad proporcjonalności. Nie wystarczy zatem stwierdzić ani że "szpital nigdy nie może być przedmiotem żadnej operacji", ani że „skoro w szpitalu znajdowali się bojownicy, cały obiekt i wszyscy w nim obecni utracili ochronę".

Prawo wojenne jest trudne właśnie dlatego, że większość jego kluczowych norm operuje w przestrzeni faktów wymagających dowodu. Na tym tle zasada ostrożności nabiera znaczenia często pomijanego w publicystyce. Strona planująca atak powinna zrobić wszystko, co praktycznie możliwe, aby zweryfikować cel, dobrać środki ograniczające szkody cywilne, ocenić przewidywane skutki, a gdy okoliczności tego wymagają – wydać skuteczne ostrzeżenie. IHL nie przyjmuje fatalistycznego założenia, że skoro wojna miejska jest niebezpieczna, śmierć cywilów stanowi naturalny koszt konfliktu. Cała konstrukcja precautions zakłada, że wybór czasu, uzbrojenia, kierunku ataku czy sposobu ewakuacji ma znaczenie normatywne. Jednocześnie ostrzeżenie nie jest magicznym instrumentem zdejmującym ochronę z osób, które pozostały na miejscu. Cywil, który nie opuścił obszaru po ostrzeżeniu – bo jest chory, nie posiada transportu, obawia się drogi lub nie chce porzucić domu – nie staje się przez to bojownikiem. To jedna z najważniejszych intuicji ochronnego charakteru IHL: status człowieka nie może zostać dowolnie przepisany przez komunikat przeciwnika. W tym miejscu ponownie powraca problem języka.

Analiza mechanizmów i wzorców zamiast opisowych nazw

"Ewakuacja" może być środkiem ostrożności służącym ochronie życia, ale w innych okolicznościach staje się elementem przymusowego przesiedlenia. "Strefa bezpieczeństwa" może realnie ograniczać ryzyko, jednak jeśli pozostaje pod ostrzałem lub jest pozbawiona minimalnych warunków przeżycia, sama nazwa nie wystarcza do określenia jej rzeczywistej funkcji. Podobnie „pomoc humanitarna” może być systemem ratowania ludności, lecz jej obecność nie rozstrzyga automatycznie, czy wcześniejsze ograniczenia w dostawach były zgodne z prawem.

W analizie konfliktu nazwa musi zatem zawsze prowadzić do pytania o mechanizm. Znaczenie tej metodologii najwyraźniej widać w przypadku głodu. IHL zakazuje wykorzystywania głodzenia ludności cywilnej jako metody prowadzenia wojny i chroni obiekty niezbędne do jej przetrwania.

Przy zarzutach dotyczących blokowania żywności, wody czy paliwa kluczowe staje się ustalenie nie tylko tego, ile dóbr przekroczyło granicę, ale przede wszystkim: kto kontrolował ten przepływ, jakie nałożono ograniczenia i jakie były ich deklarowane cele, co można było przewidzieć oraz jakie decyzje zapadały w obliczu informacji o pogarszającej się sytuacji.

To klasyczny przykład, w którym statystyka pozbawiona kontekstu instytucjonalnego może mówić jednocześnie dużo i zbyt mało. Właśnie dlatego kategoria "warunków życia obliczonych na fizyczne zniszczenie grupy", zawarta w art. II lit. c Konwencji o ludobójstwie, ma w przypadku Gazy tak doniosłe znaczenie prawne. Nie wymaga ona bowiem, aby każda śmierć była bezpośrednim skutkiem pocisku czy bomby; przedmiotem oceny mogą być same materialne warunki egzystencji. Jednocześnie słowo "obliczonych" powraca do problemu zamiaru: katastrofalny skutek humanitarny nie stanowi automatycznego dowodu, że został wywołany w celu fizycznego zniszczenia grupy. Konieczne jest zatem badanie związku między efektem a wiedzą decydentów, ich wypowiedziami, dostępnymi alternatywami oraz kontynuowaniem danej praktyki mimo świadomości jej konsekwencji.

Dopiero na tym poziomie najostrzejsze intuicje Finkelsteina zyskują prawdziwą wartość badawczą. Jego zasadnicze pytanie można odrzeć z polemicznej ornamentyki, zachowując jego pełną intelektualną siłę: kiedy ogromna liczba pojedynczych decyzji, z których każda posiada własne wojskowe uzasadnienie, przestaje być wiarygodnie opisywana jako zbiór incydentów i zaczyna ujawniać cechy jednego procesu? W teorii organizacji jest to pytanie o emergencję wzorca. W prawie karnym – o możliwość inferencji zamiaru. W statystyce i epidemiologii konfliktu – o zmianę struktury ryzyka. W socjologii przemocy – o moment, w którym wyjątek staje się rutyną. W filozofii politycznej – o granicę między bezpieczeństwem a destrukcyjną logiką suwerenności. Równie istotne jest pytanie odwrotne: czy badacz, dostrzegając makroskopowy wzorzec katastrofy, nie zaczyna automatycznie przypisywać każdemu mikroskopowemu zdarzeniu tego samego zamiaru? Tutaj musi zadziałać rygor metody naukowej.

Możliwe jest bowiem, że różne zdarzenia w ramach jednej kampanii mają odmienne bezpośrednie przyczyny: część może być zgodna z prawem, część wynikać z błędnego rozpoznania lub lekkomyślności, część z naruszeń poszczególnych żołnierzy, część z polityki organizacyjnej, a część – hipotetycznie – ze zbrodniczego zamiaru na wyższym szczeblu.

Rozróżnienie między metodami wojny a celem ludobójstwa

Wielka narracja nie zwalnia z analizy mechanizmów pośrednich, jednak ta ostrożność nie oznacza epistemologicznej kapitulacji. Historia ludobójstw uczy, że nadmierna fragmentaryzacja bywa równie zwodnicza co nadmierne uogólnienie. Gdyby każdy transport, każda egzekucja, odebranie racji żywnościowych czy wysiedlenie były badane w całkowitej izolacji, systematyczność zjawiska mogłaby zniknąć właśnie dlatego, że została analitycznie rozebrana na części. Prawo ludobójstwa wymaga zatem szczególnej, podwójnej optyki: należy rozumieć pojedyncze czyny, nie tracąc z pola widzenia potencjalnego wzorca, a badając wzorzec – nie zakładać z góry znaczenia każdego z czynów.

Na tym tle istotę sporu między logiką prawa wojennego a logiką ludobójstwa można ująć precyzyjniej, niż robi to najbardziej polemiczna warstwa materiału źródłowego. Międzynarodowe prawo humanitarne pyta przede wszystkim: jak wolno prowadzić działania zbrojne? Prawo ludobójstwa stawia pytanie innego rodzaju: co sprawca zamierza uczynić z chronioną grupą poprzez całokształt podejmowanych działań? Pierwsze koncentruje się na sposobach i środkach wojny, drugie zaś na szczególnym celu destrukcyjnym. Oba porządki mogą współistnieć, lecz żaden nie daje się sprowadzić do drugiego.

W tym miejscu analiza musi przejść od abstrakcyjnej konstrukcji prawa do epistemologii dowodu. Skoro ostateczne rozstrzygnięcie zależy nie tylko od tego, co się wydarzyło, ale i od zamiaru sprawcy, kluczowe stają się świadectwa, dokumenty, obrazy, dane medyczne, wypowiedzi polityków oraz raporty wywiadowcze – a także sposób ich selekcji przez instytucje. Odpowiedzialność zaczyna zależeć od odpowiedzi na pytanie bardziej pierwotne niż kwalifikacja prawna: skąd właściwie wiemy to, co twierdzimy, że wiemy o wojnie?

Pytanie to prowadzi bezpośrednio do jednego z najbardziej zapalnych pól konfliktu o Gazę – zarzutów dotyczących przemocy seksualnej 7 października, Raportu Pramili Patten, standardów dowodowych ONZ oraz krytyki Finkelsteina wobec procesu, w którym informacja przechodzi od świadectwa przez media do dokumentu instytucjonalnego, by następnie funkcjonować jako ustalony fakt. Właśnie tam widać, że "Wojna o nazwy" ma swój głębszy poziom: jest to wojna o standard tego, co wolno nazwać dowodem.

Wątek przemocy seksualnej nadaje kwestii epistemologii wojny szczególnej ostrości. Jest to rodzaj przestępstwa wyjątkowo trudny do rekonstrukcji nawet w stabilnych społeczeństwach, dysponujących sprawnym wymiarem sprawiedliwości i medycyną sądową. W warunkach

masowego ataku, chaosu, pożarów, uprowadzeń, pośpiesznego zabezpieczania zwłok czy traumatyzacji świadków problemy te rosną wykładniczo. Dowód może zostać utracony, ciało zniszczone, a świadek może pamiętać niepełnie lub błędnie; ofiara może nie żyć, pozostawać w niewoli bądź nie chcieć mówić.

Jednocześnie to właśnie w takich okolicznościach presja społeczna na natychmiastowe ustalenie prawdy jest największa. Dlatego jednym z najpoważniejszych błędów poznawczych byłoby ujęcie zagadnienia w formie dychotomii: albo wszystkie szeroko rozpowszechniane relacje dotyczące gwałtów 7 października były prawdziwe, albo ujawnienie błędów w części z nich dowodzi, że przemoc seksualna w ogóle nie wystąpiła. Dowodzenie nie działa w ten sposób.

Fałszywość jednego świadectwa nie falsyfikuje automatycznie innego, tak jak zgodność jednego opisu z rzeczywistością nie uwierzytelnia całego pakietu informacji krążących w tym samym obiegu medialnym. Właściwą jednostką analizy pozostaje konkretne twierdzenie i materiał, który je wspiera. To właśnie na tym polu argumentacja Finkelsteina staje się szczególnie polemiczna.

Raport Pramili Patten a pułapki interpretacji dowodów

Autor poddaje ostrej krytyce raport misji Pramili Patten, Specjalnej Przedstawicielki Sekretarza Generalnego ONZ do spraw przemocy seksualnej w konfliktach. W przekazanej notatce misja jawi się jako przedsięwzięcie, które formalnie nie miało charakteru dochodzeniowego, a mimo to sformułowało daleko idące konkluzje. Akcentuje się tu brak bezpośrednich rozmów z osobami, które miały przeżyć gwałt, ograniczony materiał kryminalistyczny oraz zależność zespołu od źródeł udostępnionych podczas wizyty w Izraelu. Krytyka ta trafia w realne ograniczenia metodologiczne dokumentu, lecz w części materiału źródłowego posuwa się zbyt daleko – brak pełnowymiarowego śledztwa zaczyna być traktowany tak, jakby był równoznaczny z brakiem jakiegokolwiek materiału dowodowego. Oficjalny raport misji pozwala tę kwestię uporządkować. Wizyta Patten trwała od 29 stycznia do 14 lutego 2024 r. i rzeczywiście nie była śledztwem karnym ani pełnowymiarowym dochodzeniem ONZ.

Jej mandat polegał na zgromadzeniu, analizie i weryfikacji informacji niezbędnych do wykonywania obowiązków Specjalnej Przedstawicielki i raportowania Radzie Bezpieczeństwa. W skład zespołu weszli specjaliści od bezpiecznego przesłuchiwania ofiar i świadków przemocy seksualnej, medycyny sądowej oraz analizy materiałów cyfrowych. Misja nie zdołała przesłuchać żadnej osoby identyfikowanej jako bezpośrednia ofiara gwałtu z 7 października, mimo podejmowanych prób dotarcia do takich osób. Jednocześnie przeprowadzono rozmowy z innymi

świadkami, osobami uwolnionymi z niewoli, ratownikami i przedstawicielami służb oraz przeanalizowano ponad pięć tysięcy fotografii i około pięćdziesięciu godzin nagrań.

Już ta informacja wymaga odrzucenia dwóch przeciwstawnych uproszczeń. Nie można przedstawiać raportu Patten tak, jak gdyby był wynikiem klasycznego śledztwa kryminalnego opartego na pełnych oględzinach miejsc, zabezpieczonej dokumentacji biologicznej, badaniach medycznych osób pokrzywdzonych i przesłuchaniach krzyżowych. Sam dokument tego nie twierdzi. Nie można jednak również mówić, że jego konkluzje sformułowano "bez dowodów", ponieważ zespół analizował wiele kategorii informacji: zeznania świadków, materiał fotograficzny, nagrania, dane medyczne i zastany stan miejsc zdarzeń. Właściwym pytaniem nie jest więc: "czy dowody istniały?", lecz: jaką moc wnioskowania dawał zgromadzony materiał dla poszczególnych twierdzeń? Raport świadomie operuje kilkoma różnymi standardami pewności.

W odniesieniu do wydarzeń 7 października misja stwierdziła istnienie reasonable grounds to believe, czyli uzasadnionych podstaw, by sądzić, że przemoc seksualna związana z konfliktem wystąpiła w kilku lokalizacjach, w tym gwałty i gwałty zbiorowe przy terenie festiwalu Nova i w jego otoczeniu, na drodze 232 oraz w kibucu Re'im. W odniesieniu do części zakładników użyto silniejszej formuły clear and convincing information, wskazując na informacje dotyczące gwałtów, seksualizowanych tortur oraz innego okrutnego i poniżającego traktowania. Misja zastrzegła równocześnie, że nie była zdolna ustalić rzeczywistej częstości zjawiska, jego pełnej skali ani szczegółowej atrybucji i że kwestie te wymagają pełnowymiarowego dochodzenia. To rozróżnienie jest zasadnicze. "Uzasadnione podstawy, by sądzić" nie oznaczają tego samego co pewność właściwa prawomocnemu skazaniu oskarżonego. Nie oznaczają też jedynie luźnego podejrzenia. Standard służy między innymi ustaleniu, czy dostępna kombinacja informacji pozwala racjonalnie przyjąć, że określone zdarzenia wystąpiły, mimo że materiał nie osiągnął jeszcze jakości wymaganej do przypisania indywidualnej odpowiedzialności karnej konkretnej osobie.

Gdy pojęcia te zostają przeniesione z dokumentu eksperckiego do wiadomości telewizyjnej lub postu w mediach społecznościowych, wszystkie subtelności znikają. "Istnieją uzasadnione podstawy do przyjęcia" łatwo zmienia się w "ONZ potwierdziła", a następnie w "udowodniono". Na tym właśnie polega jeden z podstawowych mechanizmów inflacji epistemicznej.

Weryfikacja dowodów a pułapki interpretacyjne

Co równie istotne, misja Patten nie potwierdziła wszystkich informacji, które przed jej przyjazdem funkcjonowały w obiegu publicznym. W odniesieniu do Kfar Aza nie udało się zweryfikować doniesień o gwałcie. W Be'eri zespół uznał co najmniej dwa szeroko rozpowszechnione zarzuty

przemocy seksualnej za bezpodstawne, w tym makabryczną historię dotyczącą ciężarnej kobiety. Nie potwierdzono również opisywanego wzorca okaleczania genitaliów. Dokument nie ukrywa tych negatywnych ustaleń; przeciwnie, stanowią one integralną część jego wyników. Element ten jest szczególnie ważny dla oceny krytyki Finkelsteina.

Ujawnienie, że część najbardziej drastycznych historii była fałszywa lub nieweryfikowalna, stanowi istotny materiał do analizy mechanizmów propagandy wojennej, lecz logicznie nie prowadzi do wniosku, że pozostałe ustalenia są błędne. Mamy tu do czynienia z klasycznym problemem selekcji dowodów. Zwolennik tezy o systematycznej przemocy może wybierać wyłącznie najbardziej obciążające relacje, ignorując późniejsze sprostowania. Sceptyk natomiast po ujawnieniu fałszywości kilku spektakularnych historii może uznać wszystkie pozostałe informacje za skażone. Obie strategie łamią tę samą zasadę: dostosowują kryterium wiarygodności do pożądanego rezultatu.

Niezależna Komisja Śledcza ONZ pod przewodnictwem Navi Pillay doszła później do konkluzji jednocześnie zbieżnej i bardziej ostrożnej w części dotyczącej gwałtu. Komisja udokumentowała dowody przemocy seksualnej w kilku miejscach w południowym Izraelu oraz wskazała wzorzec wspierany relacjami wiarygodnych świadków i materiałem cyfrowym. Zarazem oświadczyła, że nie była w stanie niezależnie zweryfikować zarzutów gwałtu, m.in. z powodu braku dostępu do pokrzywdzonych, świadków i miejsc zdarzeń oraz ograniczeń w uzyskaniu oryginalnych materiałów. Niektóre szczegółowe zarzuty uznała za fałszywe, niedokładne lub sprzeczne z innymi dowodami i wyłączyła je z własnej oceny. Nie ma tu zatem sprzeczności, która wymagałaby uznania jednego organu za prawdomównego, a drugiego za fałszywego; różne misje dysponowały po prostu odmiennym dostępem, mandatem i bazą materiałową.

Patten zastosowała standard "reasonable grounds to believe" do części zarzutów gwałtu. Komisja stwierdziła wzorzec przemocy seksualnej, lecz nie uznała własnego materiału za wystarczający do niezależnego zweryfikowania niektórych konkretnych przypadków. W epistemologii dowodu taka sytuacja jest naturalna. Dwóch badaczy może dysponować różnymi zbiorami danych i dojść do konkluzji o różnym stopniu pewności, nie popełniając przy tym oszustwa metodologicznego. Szczególną komplikację tworzy fakt, że część domniemanych ofiar została zabita. Jest to oczywiste, lecz kluczowe z punktu widzenia dowodowego. Brak żyjącej osoby mogącej opowiedzieć o gwałcie nie oznacza, że do niego nie doszło; jednocześnie eliminuje najsilniejszy rodzaj bezpośredniego świadectwa. Ciężar dowodu przenosi się wówczas na zeznania osób trzecich, stan zwłok, materiał wizualny, okoliczności odnalezienia ciała i rekonstrukcję wydarzeń. Każdy z tych elementów ma inną wartość.

Częściowe lub całkowite rozebranie ciała może być poszlaką przemocy seksualnej, ale samo w sobie nie dowodzi gwałtu. Związane ręce mogą wskazywać na skrępowanie ofiary, lecz nie ustalają motywu ani kolejności wszystkich czynności. Obrażenia genitaliów mogą mieć znaczenie diagnostyczne, ale w środowisku eksplozji, ognia i masowej przemocy wymagają profesjonalnej interpretacji. Misja Patten sama wskazywała na te trudności: ograniczoną ilość profesjonalnie zabezpieczonych danych kryminalistycznych, błędne interpretacje dokonywane wcześniej przez osoby nieposiadające właściwych kwalifikacji, zmiany miejsc zdarzeń, zniszczenie części ciał oraz pierwszeństwo nadane akcjom ratowniczym, identyfikacji zwłok i pochówkom. Paradoks polega na tym, że właśnie ogrom zbrodni może osłabić możliwości jej późniejszego precyzyjnego udokumentowania. Im większy chaos, tym większe ryzyko utraty danych, które później stają się niezbędne do indywidualnego procesu karnego.

Do tego dochodzi problem traumy. Psychologia pamięci od dawna odrzuca zarówno naiwną tezę, że świadectwo osoby straumatyzowanej jest fotograficznym zapisem wydarzenia, jak i równie naiwny pogląd, że niespójność relacji dowodzi jej fałszywości. Silny stres może wpływać na kodowanie i przywoływanie wspomnień, powodować fragmentaryczność narracji, zaburzenie chronologii albo bardzo wyraziste zapamiętanie pewnych szczegółów przy jednoczesnej utracie innych.

W badaniu przemocy seksualnej dochodzą wstyd, strach przed stygmatyzacją, obawa przed publicznym rozpoznaniem i ryzyko ponownej traumatyzacji. Dlatego podejście survivor-centred nie jest po prostu ideologiczną uprzejmością wobec świadka, lecz próbą ograniczenia dodatkowej szkody i poprawy warunków uzyskania informacji. Podejście to niesie jednak ze sobą pewne napięcia epistemologiczne.

Instytucjonalna weryfikacja przemocy seksualnej ponad podziałami politycznymi

System sprawiedliwości musi jednocześnie chronić osobę zgłaszającą przemoc i weryfikować prawdziwość jej twierdzeń, zwłaszcza gdy mają one prowadzić do przypisania odpowiedzialności karnej. „Wierzyć ofiarom” – jako kulturowa reakcja na historyczne lekceważenie przemocy seksualnej – nie może w procedurze dowodowej oznaczać automatycznego uznania każdego zarzutu za fakt ustalony. Podobnie rygor weryfikacji nie może być używany jako eufemizm dla systematycznego niedowierzania określonej kategorii ofiar. Dojrzały standard instytucjonalny musi łączyć obie te powinności: traktować świadectwo z pełną powagą, a jednocześnie uznawać je za materiał wymagający oceny.

Na tym tle wyraźnie rysuje się problem obecny w materiale Finkelsteina. Autor słusznie zwraca uwagę na rozbieżność między społecznym ciężarem twierdzenia a jakością podstaw, na których początkowo bywa ono rozpowszechniane. Jeśli zarzut masowych gwałtów zostaje wykorzystany jako argument moralny uzasadniający dalszą eskalację wojny, jego weryfikacja nabiera szczególnego znaczenia. W przekazanej notatce krytyka misji Patten zostaje powiązana z szerszą tezą o procesie legitymizowania działań Izraela i dehumanizowania Palestyńczyków. Problem pojawia się jednak w momencie, gdy krytyka metod dowodowych przechodzi niepostrzeżenie w twierdzenie przeciwne: skoro pewne spektakularne zarzuty były błędne, a misja nie była dochodzeniem karnym, to cała narracja o przemocy seksualnej musi być konstruktem propagandowym. Taki wniosek nie wynika z dostępnego materiału.

Rozwój dokumentacji po marcu 2024 roku dodatkowo osłabia możliwość sprowadzenia problemu do jednego raportu. W raporcie Sekretarza Generalnego ONZ z lipca 2025 roku Hamas znalazł się w aneksie obejmującym strony konfliktów, wobec których istnieją wiarygodne informacje o odpowiedzialności za wzorce gwałtów lub innych form przemocy seksualnej. Dokument odwoływał się m.in. do ustaleń misji Patten oraz Komisji Śledczej. Samo umieszczenie podmiotu w takim aneksie nie jest oczywiście równoznaczne z wyrokiem karnym wobec konkretnych sprawców, lecz pokazuje, że instytucjonalna ocena ONZ w kolejnych latach nie wycofała zasadniczego wniosku o wystąpieniu przemocy seksualnej związanej z atakami i niewolą zakładników.

Aktualizacja do 2026 roku czyni obraz jeszcze bardziej złożonym i zarazem podważa prostą tezę, że system ONZ przyjął jeden niezmienny standard wyłącznie przeciw stronie palestyńskiej. Raport Sekretarza Generalnego S/2026/321, obejmujący rok 2025, pozostawił Hamas na liście stron wiarygodnie podejrzewanych o odpowiedzialność za wzorce przemocy seksualnej, ale po raz pierwszy umieścił na niej również izraelskie siły zbrojne i bezpieczeństwa. Dokument opisuje zweryfikowane przez ONZ przypadki przemocy seksualnej wobec zatrzymanych Palestyńczyków, obejmujące m.in. gwałt, gwałt przy użyciu przedmiotów, usiłowanie gwałtu, przemoc wobec genitaliów, wymuszoną nagość i groźby gwałtu.

ONZ podkreśliła jednocześnie ograniczenia w dostępie do danych, zaznaczając, że zweryfikowane przypadki należy traktować jako wskaźnik występujących wzorców, a nie kompletny pomiar ich skali. Izrael odrzucał zarzuty dotyczące systematycznego lub rozpowszechnionego stosowania przemocy seksualnej przez swoje siły, argumentując, że są one sprzeczne z obowiązującymi ramami prawnymi i operacyjnymi oraz że istnieją mechanizmy kontroli i postępowań w przypadku niewłaściwego zachowania. Przedstawiciele Izraela zarzucali części organów Rady Praw Człowieka polityzację problemu i tworzenie fałszywej symetrii między czynami Hamasu a zarzutami wobec Izraela.

Uniwersalizm norm zamiast mechanicznej symetrii cierpienia

Takie stanowisko należy prezentować jako perspektywę jednej ze stron, a nie zastępować nim wynikami niezależnej weryfikacji. Znaczenie tego rozróżnienia wykracza poza prosty argument, że "obie strony dopuściły się przemocy seksualnej". Taka fraza spłaszczyłaby problem, sugerując identyczność skali, okoliczności, systemu odpowiedzialności czy jakości dowodów – czego dostępne dane nie pozwalają automatycznie stwierdzić. Metodologicznie kluczowe jest coś innego: ta sama kategoria naruszeń musi być badana według tego samego standardu, niezależnie od narodowości sprawcy i ofiary. Nie istnieje palestyński ani izraelski standard dowodu. Materiały empiryczne mogą być odmienne, lecz reguły ich oceny powinny pozostać symetryczne.

Przypadek przemocy seksualnej staje się tym samym testem uniwersalizmu praw człowieka. Uniwersalizm nie polega na mechanicznym symetryzowaniu cierpienia i nie wymaga twierdzenia, że każda zbrodnia ma swój równoważnik po drugiej stronie. Wymaga natomiast gotowości do zastosowania tej samej normy w momencie, gdy zmienia się tożsamość sprawcy.

Gwałt nie przestaje być gwałtem, gdy jego ofiarą jest Izraelka lub Palestyńczyk. Tortura nie staje się prawnie łagodniejsza tylko dlatego, że osoba torturowana jest podejrzewana o terroryzm. Zakładniczka nie traci prawa do ochrony z powodu tego, że państwo, którego jest obywatelką, prowadzi operację powodującą masową śmierć ludności cywilnej. Wojna informacyjna utrudnia zachowanie tego elementarnego porządku. Przemoc seksualna posiada wyjątkowy potencjał mobilizacyjny, gdyż działa na kilku poziomach jednocześnie: jest naruszeniem integralności konkretnej osoby, lecz w wyobraźni nacjonalistycznej łatwo staje się symbolem "zgwałconego narodu".

Historycznie oskarżenia o gwałt bywały wykorzystywane do mobilizacji wojennej, uzasadniania linczów, przemocy rasowej i demonizowania grup obcych. Nie oznacza to, że każde takie oskarżenie jest z definicji propagandą; wynika z tego jedynie, że polityczna użyteczność danej opowieści zwiększa – a nie zmniejsza – potrzebę rygorystycznej weryfikacji. Ten właśnie mechanizm interesuje Finkelsteina, gdy odwołuje się do historii amerykańskiego rasizmu i działalności Idy B. Wells. Materiał źródłowy zestawia część współczesnych narracji z historycznym stereotypem seksualnego drapieżcy, którego wykreowany wizerunek służył uzasadnianiu przemocy wobec Afroamerykanów. Analogia ta pełni funkcję heurystyczną, przypominając, że społeczeństwa wielokrotnie seksualizowały obraz wroga.

Rozróżnienie między formą przekazu a faktami empirycznymi

Nie może to jednak służyć za dowód, że konkretne zarzuty z 7 października są fałszywe. Podobieństwo struktury narracyjnej dwóch opowieści nie dowodzi bowiem identyczności ich podstaw empirycznych.

Tego samego zastrzeżenia należy użyć w odniesieniu do filmu Screams Before Silence i innych przedsięwzięć medialnych. Można badać dobór świadków, montaż, emocjonalną strukturę przekazu, rolę znanych osób czy polityczną funkcję produkcji – są to uzasadnione pytania z zakresu medioznawstwa i socjologii komunikacji. Nie wolno jednak zastąpić analizą filmu analizy samych zdarzeń. Film może być perswazyjny i opisywać prawdziwe przestępstwo; może być perswazyjny, a jednocześnie zawierać błędy; może mieszać materiał dobrze potwierdzony z tym słabszym. Propagandowy sposób wykorzystania faktu nie powoduje automatycznie, że fakt przestaje być faktem. Równie istotny jest proces odwrotny: polityczne wykorzystanie błędnej historii może stworzyć środowisko sceptyczne wobec całej kategorii późniejszych dowodów. Psychologia poznawcza opisuje tu zjawisko efektu skażenia źródła oraz motywowane rozumowanie. Jeśli odbiorca raz wykryje manipulację, może nadmiernie obniżyć wiarygodność wszystkich kolejnych informacji pochodzących z tego samego obozu politycznego. W efekcie propagandowa przesada potrafi długoterminowo działać na korzyść negacjonizmu: każda wykazana nieścisłość staje się amunicją przeciw dowodom, które są od niej niezależne. Przypadek dwóch niepotwierdzonych historii z Be'eri jest pod tym względem niemal podręcznikowy.

Z punktu widzenia rzetelnego systemu informacyjnego ich sprostowanie wzmacnia, a nie osłabia proces weryfikacji, gdyż dowodzi zdolności instytucji do odrzucenia informacji niezgodnych z materiałem. W spolaryzowanym środowisku efekt bywa odwrotny. Jedna grupa interpretuje korektę jako drobny szczegół bez znaczenia dla całości; druga czyni z niej dowód na to, że całość została sfabrykowana. Prawda empiryczna zostaje zmuszona do udziału w plebiscycie, w którym odbiorca wybiera pakiet narracyjny zamiast oceniać twierdzenia pojedynczo.

Dlatego dla dalszej analizy zasadne jest wprowadzenie czterostopniowej struktury pytania o przemoc seksualną. Pierwszy poziom dotyczy wystąpienia: czy istnieją wystarczające podstawy do stwierdzenia, że podczas określonych wydarzeń doszło do przemocy seksualnej. Drugi odnosi się do prewalencji i skali: ile było przypadków i na jakim obszarze. Trzeci obejmuje atrybucję: kto konkretnie dopuścił się czynów i z jaką strukturą organizacyjną był związany. Czwarty dotyczy systematyczności i polityki: czy czyny były spontanicznymi działaniami poszczególnych sprawców,

tolerowanym wzorcem zachowania, elementem praktyki organizacyjnej, czy wcześniej zamierzonym instrumentem prowadzenia konfliktu.

Dowody wystarczające dla poziomu pierwszego mogą być niewystarczające dla czwartego. Można mieć mocne podstawy, by stwierdzić, że gwałty wystąpiły, nie znając jeszcze ich całkowitej liczby. Można wykazać wiele czynów popełnionych przez osoby związane z określoną stroną konfliktu, nie dowodząc automatycznie, że centralne dowództwo wydało rozkaz ich popełniania. I odwrotnie: dokumenty organizacyjne lub utrwalony wzorzec zachowań mogą zwiększać prawdopodobieństwo istnienia szerszej polityki, nawet jeśli indywidualizacja wszystkich sprawców pozostaje niemożliwa. W tym kontekście szczególnej ostrożności wymaga termin "masowe gwałty". W języku potocznym ma on ogromną siłę moralną, lecz bez ustalonego mianownika i materiału ilościowego jego znaczenie bywa nieprecyzyjne. Misja Patten nie ustaliła pełnej liczby gwałtów ani całkowitej częstości przemocy seksualnej i wprost zaznaczyła, że rzeczywista skala może nigdy nie zostać w pełni poznana. Dlatego tekst naukowy powinien unikać zarówno kategorycznego mówienia o dokładnie ustalonej "kampanii masowych gwałtów" – jeśli nie dysponujemy materiałem pozwalającym ustalić skalę i strukturę – jak i kategorycznego twierdzenia, że gwałty były wymysłem propagandy.

Szczególne znaczenie ma tu niewola zakładników. Materiał dotyczący osób uprowadzonych różni się jakościowo od danych z miejsc masowych zabójstw, ponieważ część zakładników przeżyła i mogła przekazać informacje po uwolnieniu. Misja Patten mówiła o "clear and convincing information" dotyczących przemocy seksualnej wobec niektórych osób przetrzymywanych w Gazie. W późniejszych latach pojawiały się dalsze publiczne relacje uwolnionych zakładników.

Kontrola nad infrastrukturą produkcji faktów

Raport Sekretarza Generalnego za 2025 rok odnotował kolejne tego rodzaju zarzuty, zaznaczając jednocześnie, że ONZ nie mogła części z nich samodzielnie zweryfikować ze względu na brak dostępu organów śledczych do miejsc zdarzeń. Należy zatem ponownie rozdzielić sam fakt istnienia relacji od stopnia ich niezależnego potwierdzenia.

Analogiczny problem dotyczy Palestyńczyków przebywających w izraelskim systemie zatrzymań. Do 2026 roku materiał zgromadzony przez organy ONZ obejmował już przypadki uznane za zweryfikowane, co skłoniło Sekretarza Generalnego do umieszczenia izraelskich sił zbrojnych i bezpieczeństwa w aneksie raportu o przemocy seksualnej związanej z konfliktem. Izrael kwestionuje natomiast przedstawianie tych zarzutów jako praktyki systematycznej. Spór ten powinien być rozstrzygany poprzez rzetelne śledztwa, dostęp do miejsc zatrzymań, dokumentację

medyczną, zeznania oraz analizę łańcucha dowodzenia i reakcji instytucjonalnych, a nie w oparciu o lojalność polityczną odbiorcy. W ten sposób pytanie o gwałt odsłania szerszy problem współczesnej wojny: kto kontroluje infrastrukturę produkcji faktów. Państwo dysponuje policją, wojskową dokumentacją, służbami medycznymi i rzecznikami, a także kontroluje dostęp do miejsc zdarzeń i organizację wizyt zewnętrznych ekspertów. Organizacje pozarządowe operują w oparciu o inne zasoby i mechanizmy selekcji informacji. Z kolei organizacje międzynarodowe są zależne od zgody na wjazd na terytorium, dostępu do oryginalnych nagrań czy możliwości rozmów ze świadkami. Media natomiast działają dodatkowo pod presją czasu, konkurencji i emocjonalnego ładunku materiału.

Prawda jako proces i koszt weryfikacji faktów

Michel Foucault nazwałby tę kwestię związkiem wiedzy z władzą, jednak stosowanie tej intuicji wymaga ostrożności. Z faktu, że wiedza powstaje w strukturach władzy, nie wynika bowiem, że wszystkie twierdzenia są jedynie arbitralnymi konstrukcjami.

Samolot pozostaje zestrzelony lub niezestrzelony; człowiek zostaje zgwałcony lub nie; konkretny dokument istnieje albo go brak. Władza wpływa natomiast na dostęp do materiałów, widzialność określonych ofiar, tempo umiędzynarodowienia ich historii oraz zasoby przeznaczone na weryfikację faktów. Krytyka epistemologiczna nie prowadzi zatem do relatywizmu, lecz do bardziej wymagającego realizmu: prawda istnieje, ale dostęp do niej jest społecznie zorganizowany. To właśnie ten problem powinien zastąpić zbyt prostą opowieść o jednym globalnym spisku "grabarzy". Finkelstein wskazuje na realną możliwość instytucjonalnej presji, selektywności i politycznej użyteczności informacji. Materiał źródłowy przedstawia jego krytykę jako przykład szerszej "metodologicznej schizofrenii" organów międzynarodowych. Jednak z naukowego punktu widzenia silniejsza teoria nie musi zakładać, że wszyscy uczestnicy procesu świadomie fałszują rzeczywistość. Instytucje mogą produkować nierówne rezultaty również wskutek asymetrii dostępu, różnic mandatowych, presji czasu, ryzyka reputacyjnego, zależności od państw, zawodowych heurystyk czy selektywnej dostępności świadków. W tym miejscu analiza przemocy seksualnej łączy się z teorią organizacji.

James March i Herbert Simon pokazywali, że instytucje nie działają jak wszechwiedzące podmioty optymalizujące każdą decyzję. Funkcjonują w warunkach ograniczonej racjonalności, opierając się na procedurach i reagując na informacje, które są dla nich dostępne. Jeśli jedna strona konfliktu zapewnia szeroki dostęp konkretnej misji, a druga przestrzeń pozostaje faktycznie niedostępna, ilość weryfikowalnych danych może być asymetryczna nawet bez intencji faworyzowania

którejkolwiek ze stron. Jeżeli jednak ta różnica ilościowa jest później przedstawiana opinii publicznej jako różnica w rzeczywistej liczbie naruszeń, błąd infrastrukturalny przekształca się w błąd poznawczy.

Dlatego fakt, że raport Sekretarza Generalnego z 2026 r. obejmuje już zarówno Hamas, jak i izraelskie siły zbrojne oraz bezpieczeństwa, stanowi istotny test pierwotnej tezy Finkelsteina. Nie unieważnia on zarzutów dotyczących wcześniejszej selektywności czy sposobu mediatyzacji oskarżeń, ale pokazuje, że trajektoria instytucjonalna nie jest statyczna. Materiał dowodowy ewoluuje, pojawiają się nowe świadectwa i kolejne organy dokonują ustaleń, co pozwala częściowo skorygować wcześniejsze asymetrie. Krytyka instytucji powinna zatem podlegać temu samemu obowiązkowi aktualizacji, którego wymaga się od samych instytucji.

Zasadnicza lekcja płynąca z tego studium jest głębsza niż pytanie o to, kto "wygrał" spór o raport Patten. W wojnie prawda rzadko objawia się od razu jako gotowy, czysty zestaw faktów. Powstaje etapami: poprzez pierwszą relację, fotografię, nagranie, świadectwo, oględziny, raport wstępny, sprostowanie, nowe dochodzenie i wreszcie postępowanie sądowe. Niektóre początkowe twierdzenia odpadają, inne zyskują na sile, a jeszcze inne pozostają niepewne. Społeczeństwo medialne ma natomiast tendencję do traktowania pierwszego obrazu jako ostatecznego albo pierwszej pomyłki jako dowodu, że prawdy w ogóle nie ma. Postawa naukowa wymaga odrzucenia obu tych pokus.

Należy być zdolnym jednocześnie stwierdzić, że istnieją poważne podstawy do uznania wystąpienia przemocy seksualnej podczas ataków 7 października i wobec części zakładników; że część najbardziej drastycznych historii rozpowszechnianych bezpośrednio po ataku okazała się niepotwierdzona lub fałszywa; że pełna skala i atrybucja nie zostały ustalone w pierwszych raportach oraz że późniejsza dokumentacja ONZ wskazuje również na poważne przypadki przemocy seksualnej wobec Palestyńczyków ze strony izraelskich funkcjonariuszy.

Żadne z tych zdań nie wyklucza pozostałych. Właśnie tutaj ujawnia się znaczenie starej zasady, że pierwszą ofiarą wojny bywa prawda, choć sama maksyma w tej formie ma niepewną genealogię. Trafniejsza byłaby jej wersja mniej efektowna: podczas wojny prawda niekoniecznie umiera, lecz gwałtownie rośnie koszt jej ustalenia. Rosną zasoby potrzebne do weryfikacji, liczba konkurencyjnych źródeł oraz ryzyko świadomego fałszu i przypadkowego błędu. Jednocześnie maleje cierpliwość odbiorców do odpowiedzi brzmiących: "nie wiemy jeszcze".

Ma to konsekwencje nie tylko dla historii gwałtów. Ten sam problem pojawi się przy ustalaniu liczby ofiar, kwalifikacji szpitala jako celu wojskowego, ocenie systemu pomocy humanitarnej, rekonstrukcji zamiaru ludobójczego i wreszcie przy oskarżeniach dotyczących samych sędziów i

prokuratorów. Jeśli standard dowodu zostanie dostosowany do politycznej wygody konkluzji, prawo międzynarodowe zamienia się w rynek narracji. Dlatego kolejny krok musi prowadzić od dowodów zdarzeń do dowodów bezstronności tych, którzy te zdarzenia oceniają.

Finkelstein stawia w tym miejscu jedno z najbardziej prowokacyjnych pytań swojej analizy: czy wysoki urzędnik międzynarodowy pozostaje "wolnym agentem", którego odmienna interpretacja mieści się w granicach niezależnego osądu, czy też jego zachowanie wskazuje na wpływ zewnętrzny, ideologiczną zależność, konflikt interesów albo instytucjonalne podporządkowanie. W centrum tego problemu znajdą się Julia Sebutinde, Fatou Bensouda i Joan Donoghue, lecz właściwym przedmiotem badania nie będą ich osobowości, a trudniejsza kwestia: po czym w ogóle poznaje się utratę niezależności przez instytucję, której istotą jest właśnie niezależny osąd?

> W świecie zdominowanym przez rynek narracji prawda nie ginie gwałtownie, lecz staje się towarem o drastycznie rosnącym koszcie weryfikacji. Pozostaje pytanie: czy w obliczu tak głębokiej asymetrii dostępu do faktów i instytucjonalnych uwarunkowań jesteśmy jeszcze zdolni do niezależnego osądu, czy jedynie wybieramy pakiet dowodów pasujący do naszej tożsamości? Być może ostatecznym sprawdzianem prawa międzynarodowego nie będzie wyrok w konkretnej sprawie, lecz odpowiedź na pytanie, po czym właściwie poznajemy utratę niezależności przez sędziów, którzy mają być ostatnią instancją prawdy.

Inspiracje

[1] "Gazas Gravediggers" Norman Finkelstein

Norman Gary Finkelstein (ur. 8 grudnia 1953) jest amerykańskim politologiem, pisarzem i aktywistą. W 1988 roku uzyskał doktorat z nauk politycznych na Uniwersytecie Princeton. Finkelstein zajmował stanowiska wykładowcy na wielu uczelniach, m.in. w Brooklyn College, Hunter College, New York University i DePaul University. Jego badania koncentrują się głównie na konflikcie izraelsko-palestyńskim oraz polityce Holokaustu. Zyskał międzynarodową sławę dzięki publikacji książki „The Holocaust Industry" (2000), w której argumentował, że pamięć o Holokauście jest często wykorzystywana do celów politycznych i finansowych. Finkelstein, zagorzały krytyk polityki izraelskiej, jest autorem licznych książek analizujących konflikt na Bliskim Wschodzie, prawo międzynarodowe i prawa człowieka, konsekwentnie utrzymując krytyczną perspektywę wobec globalnych reakcji instytucjonalnych na kryzysy humanitarne w Strefie Gazy.

Norman Gary Finkelstein (born December 8, 1953) is an American political scientist, author, and activist. He earned his PhD in political studies from Princeton University in 1988. Finkelstein has held faculty positions at several institutions, including Brooklyn College, Hunter College, New York University, and DePaul University. His research primarily focuses on the Israeli–Palestinian conflict and the politics of the Holocaust. He rose to international prominence with the publication of 'The Holocaust Industry' (2000), in which he argued that the memory of the Holocaust is frequently exploited for political and financial gain. A vocal critic of Israeli policy, Finkelstein has authored numerous books analyzing the Middle East conflict, international law, and human rights, consistently maintaining a critical perspective on global institutional responses to the humanitarian crises in Gaza.

DePaul University (formerly)

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] "I Accuse!"

Norman Finkelstein

[2] "I'll Burn That Bridge When I Get to It!"

Norman Finkelstein

2025 | OR Books | ISBN: 9781682196403

[3] "Gaza: An Inquest into Its Martyrdom"

Norman Finkelstein

Univ of California Press | ISBN: 9780520318335

[4] "Beyond Chutzpah"

Norman Finkelstein

2020 | Verso Books | ISBN: 9781789603798

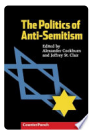

[5] "The Politics of Anti-Semitism"

Norman Finkelstein

AK Press | ISBN: 9781902593777

[6] "Image and Reality of the Israel–Palestine Conflict"

Norman Finkelstein

2015 | Verso Books | ISBN: 9781784784591

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[7] "Sense and Sensibilia"

John L. Austin

[8] "Mind map book"

Barry Buzan

[9] "Identity, Migration and the New Security Agenda in Europe"

Barry Buzan

ISBN: 9780312100995

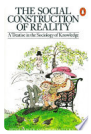

[10] "The Social Construction of Reality"

Thomas Luckmann

1991 | Penguin UK | ISBN: 9780141931630

[11] "Distinction"

Pierre Bourdieu

2013 | Routledge | ISBN: 9781135873165

[12] "The rules of art: Genesis and structure of the literary field"

Pierre Bourdieu

Stanford University Press | ISBN: 9780804726276

[13] "Political Interventions"

Pierre Bourdieu

2020 | Verso Books | ISBN: 9781789603750

[14] "How to Do Things with Words"

John L. Austin

Echo Point+ORM | ISBN: 9781648373947

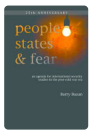

[15] "People, States and Fear"

Barry Buzan

2016 | ISBN: 9781785522444

[16] "Terrorism: How the West Can Win"

Benjamin Netanjahu

[17] "Bibi: My Story"

Benjamin Netanjahu

Simon and Schuster | ISBN: 9781668008447

[18] "Johan Without Land: On the Peace Path Through the World"

Johan Galtung

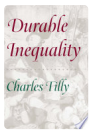

[19] "Durable Inequality"

Charles Tilly

Univ of California Press | ISBN: 9780520221703

[20] "The Politics of Collective Action"

Charles Tilly

[21] "Coercion, Capital, and European States, AD 990–1992"

Charles Tilly

Wiley-Blackwell | ISBN: 9781557860675

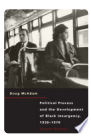

[22] "Political Process and the Development of Black Insurgency"

Doug McAdam

2010 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226555553

[23] "Ethics and International Law"

Rosalyn Higgins

[24] "Mission report Official visit of the Office of the SRSG-SVC to Israel and the occupied West Bank 29 January – 14 February 2024"

Pramila Patten

[25] "Lynching Our National Crime"

Ida B. Wells

[26] "Ceci n'est pas une pipe"

Michel Foucault

ISBN: 9782851947772

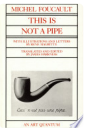

[27] "This is Not a Pipe"

Michel Foucault

Univ of California Press | ISBN: 9780520042322

[28] "The birth of biopolitics: lectures at the Collège de France, 1978-79"

Michel Foucault

Springer | ISBN: 9780230594180

[29] "Organizations"

James March

1993 | John Wiley & Sons | ISBN: 9780631186311

[30] "behavioral theory of the firm"

James March

[31] "Models of my life"

Herbert Simon

1991

[32] "Human Problem Solving"

Herbert Simon

Prentice Hall

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Relationship of Degree of Self-Esteem to Gossiping Behavior"

Robert Radlow, Peter Berger

1959 | The Journal of Social Psychology | DOI: 10.1080/00224545.1959.9921986

Google Scholar

[2] "From Empire to Republic: Post-World War I Austria"

Peter Berger, Günter Bischof, Fritz Plasser

2010 | DOI: 10.26530/oapen_449474

Google Scholar

[3] "The Gildemeester Organisation for Assistance to Emigrants and the expulsion of Jews from Vienna, 1938–1942"

Peter Berger

2003 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511550416.011

Google Scholar

[4] "Society as Objective Reality (From The Social Construction of Reality: A Treatise on the Sociology of Knowledge)"

Peter L. Berger, Thomas Luckmann

2025 | Social Theories for the Anthropocene | DOI: 10.4324/9781003440987-8

Google Scholar

[5] "Chapter 19 FROM THE SOCIAL CONSTRUCTION OF REALITY: A TREATISE IN THE SOCIOLOGY OF KNOWLEDGE"

Peter L Berger, Thomas Luckmann

2004 | The New Economic Sociology | DOI: 10.1515/9780691229270-020

Google Scholar

[6] "FROM THE SOCIAL CONSTRUCTION OF REALITY:"

Peter L. Berger, Thomas Luckmann

2021 | The New Economic Sociology | DOI: 10.2307/j.ctv1f886rp.22

Google Scholar

[7] "FROM THE PERFORMATIVE TO THE SPEECH ACT"

J L AUSTIN

PERFORMATIVITY | DOI: 10.4324/9780203391280_chapter_1

Google Scholar

[8] **"Security: A New Framework for Analysis"**

Fen Osler Hampson, Barry Buzan, Ole Wæver, Jaap de Wilde

1998 | International Journal Canada s Journal of Global Policy Analysis | DOI: 10.2307/40203739

Google Scholar

[9] **"After hegemony: cooperation and discord in the world political economy"**

Barry Buzan

1985 | International Affairs | DOI: 10.2307/2617490

Google Scholar

[10] **"People, states and fear: an agenda for international security studies in the post-Cold War era"**

Barry Buzan

2007

Google Scholar

[11] **"Security"**

Barry Buzan, Ole Wæver, Jaap de Wilde

1997 | Lynne Rienner Publishers eBooks | DOI: 10.1515/9781685853808

Google Scholar

[12] **"Violence, War, and Their Impact. On Visible and Invisible Effects of Violence"**

Johan Galtung

2004

Google Scholar

[13] **"What Does Professionalization Mean in Peace Research?"**

Johan Galtung, Dietrich Fischer

2013 | SpringerBriefs on pioneers in science and practice | DOI: 10.1007/978-3-642-32481-9_11

Google Scholar

[14] **"Violence: Direct, Structural and Cultural"**

Johan Galtung, Dietrich Fischer

2013 | SpringerBriefs on Pioneers in Science and Practice | DOI: 10.1007/978-3-642-32481-9_3

Google Scholar

[15] **"Conflict Theory"**

Johan Galtung

2008 | Encyclopedia of Violence, Peace, & Conflict | DOI: 10.1016/b978-012373985-8.00034-9

Google Scholar

[16] **"From Mobilization to Revolution"**

Charles Tilly

2017 | Collective Violence, Contentious Politics, and Social Change | DOI: 10.4324/9781315205021-5

Google Scholar

[17] **"Where Do Rights Come From?"**

Charles Tilly

2017 | Collective Violence, Contentious Politics, and Social Change | DOI: 10.4324/9781315205021-11

Google Scholar

[18] **"From Segregation to Integration"**

Charles Tilly

2017 | Collective Violence, Contentious Politics, and Social Change | DOI: 10.4324/9781315205021-21

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[19] **"The Holocaust industry"**

Norman Finkelstein

2000 | Index on Censorship | DOI: 10.1080/03064220008536696

Google Scholar

[20] **"Gaza"**

Norman Finkelstein

2019 | DOI: 10.1525/9780520968387

Google Scholar

[21] **"Myths, Old and New"**

Norman Finkelstein

1991 | Journal of Palestine Studies | DOI: 10.2307/2537366

Google Scholar

[22] **"Not One of Them in Place: Modern Poetry and Jewish American Identity"**

Norman Finkelstein

2001 | State University of New York Press eBooks | DOI: 10.1353/book10184

Google Scholar

[23] **"In the Realm of the Naked Eye: The Poetry of Paul Auster"**

Norman Finkelstein

1995 | University of Pennsylvania Press eBooks | DOI: 10.9783/9780812206685.44

Google Scholar

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 4534dbda-fed7-4221-b52a-dbfb248361aa